



# OLSZTYŃSKI Biuletyn Informacyjny

DWUTYGONIEK ZARZĄDU ODDZIAŁU WOJEWÓDZKIEGO SEiRP W OLSZTYNIE



**16-30 CZERWIEC 2023**

**Duda**

- posiedzenie ZG SEiRP

**Czuchnowski**

- nowa forma  
dezubekizacji

**IGI**

- informacje od IGI

**Makowski**

- zamierza  
- Antonowo 1945  
- Giżycka MO przed  
wieloma laty

**Kozłowski**

- o pierwszej krwi

**Wybieralska**

- o tajnych bliźnach

**Jastrzębski**

- dalej demoluje

**Sieradzki**

- o katastrofach cz. 1

**Kowalewicz**

- o wakacjach

- o wyborach

- o końcu pandemii

- broń służbowa P-64

**C**odzienny, jednoosobowy, trwający już kilka lat, protest przed Sądem Rejonowym w Olsztynie. Protest przeciw wszelkim nieprawościom jakie rządzący sprowadzili na Polskę i Polaków. Sympatyczny protest pozwala się fotografować, zaprasza na rozmowy i dyskusje. Afisze i plakaty są przez tego Pana wykonywane osobiście i nie wycofuje się z treści na nich zawartych. Co istotne protesty są „aktualizowane” do stanu wiedzy o ujawnionych przekrętach, nawet minister Czarnek tam wisi na gałęzi. Taka forma przekazu informacji dociera przecież też do osób oglądających wyłącznie telewizję rządową, które dosyć często przecież do Sądu przychodzą, a przynajmniej koło niego wędrują.



**Sprawą oczywistą jest, że opinie i poglądy zawarte w publikowanych w OBI tekstach, są osobistymi opiniami i poglądami ich autorów**

## **Spis treści miesięcznika**

- [3. Od Redakcji – Jerzy K. Kowalewicz](#)
- [4. Program posiedzenia ZG SEiRP – Antoni Duda](#)
- [6. PiS zaczął kolejną dezubekizację – Wojciech Czuchnowski](#)
- [8. IGI informuje - IGI](#)
- [9. Zamierzam...! – Bohdan Makowski](#)
- [11. Jestem za, a nawet przeciw! A może zamilczeć? – Bohdan Makowski](#)
- [13. Dzwoni oszust! Rozłącz się! – Policja Warmińsko-Mazurska](#)
- [14. Pierwsza krew. Cz. 1 – Janusz Kozłowski](#)
- [18. Tajne bliźny. Exodus. Odc.4 – Aneta Wybieralska](#)
- [24. Demolka – Janusz Maciej Jastrzębski](#)
- [27. Pierwszy jeździec Apokalipsy. Katastrofy kosmiczne. Cz. 1 – Andrzej Sieradzki](#)
- [31. Pistolet P-64 „CZAK” – Jerzy K. Kowalewicz](#)
- [32. Antonowo 1945 – Bohdan Makowski](#)
- [36. Giżycka Milicja Obywatelska – Bohdan Makowski](#)

---

## **W mediach**

### **Nietykalni. Co ukrywa Komenda Główna?**

[Nietykalni. Co ukrywa Komenda Główna. Ujawniamy kulisy - Wiadomości \(onet.pl\)](#)

### **Od doktoratu do granatnika. Skomplikowana droga Jarosława Szymczyka**

[Od doktoratu do granatnika. Skomplikowana droga Jarosława Szymczyka - Wiadomości \(onet.pl\)](#)

### **"Nietykalni" w Komendzie Głównej Policji. Prof. Płatek: jest przyzwolenie na bezkarność**

["Nietykalni" w Komendzie Głównej Policji. Prof. Płatek: jest przyzwolenie na bezkarność - Wiadomości \(onet.pl\)](#)

### **Zagraniczne media o aferze z "diabelskim numerem" 666 na Hel**

[Zagraniczne media o aferze z "diabelskim numerem" 666 na Hel - Podróże \(onet.pl\)](#)

### **Reprezentacja ZEiRSG zwyciężcą 50.**

#### **Jubileuszowego Rajdu Górskiego „Szlakami Obrońców Granic” !**

[Reprezentacja ZEiRSG zwyciężcą 50. Jubileuszowego Rajdu Górskiego „Szlakami Obrońców Granic” ! – ZEiRSG \(emeryci-sg.org.pl\)](#)

### **14. emerytura 2023. Oferują pomoc przy wniosku o 14-tkę? To oszustwo!**

[14. Emerytura 2023. Oferują Pomoc Przy Wniosku O 14-tkę? To Oszustwo! - GazetaSenior.pl](#)

### **JAK ODZYSKAĆ PEŁNĄ EMERYTURĘ PO DEZUBEKIZACJI**

[JAK ODZYSKAĆ PEŁNĄ EMERYTURĘ PO DEZUBEKIZACJI - Kancelaria Radcy Prawnego \(zawartka.pl\)](#)

### **W tę sobotę wejdzie w życie wiele zmian dla kierowców.**

[W tę sobotę zmienia się absurdalne przepisy. I coś jeszcze. To koniec opłat! \(auto-swiat.pl\)](#)

### **Dowódca operacji "Samum" wygrał przed Sądem Okręgowym w Warszawie.**

#### **Szło o wysokość emerytury**

[Dowódca operacji "Samum" wygrał przed Sądem Okręgowym w Warszawie. Szło o wysokość emerytury \(msn.com\)](#)

### **Braun na ustach całej Rosji. Posła Konfederacji cytują propagandyści Putina**

[Braun na ustach całej Rosji. Posła Konfederacji cytują propagandyści Putina \(msn.com\)](#)

## Od Redakcji

Niebawem wakacje! Posługując się tym na poły szkolno-radosnym, określeniem chciałbym zwrócić uwagę emerytom, rencistom i ich rodzinom, że czas już na chociaż drobny wypoczynek, na oderwanie się od codziennych niemal obowiązków zwykle społecznych, że czas na zwolnienie obrotów i spokojne „naładowanie akumulatorów” na po wakacyjną część roku. Na tę część, która będzie wymagała od każdego z nas zwiększenia wysiłku nie tylko fizycznego przecież, bo jesienne wybory parlamentarne tuż, tuż.

Niżej ot taki Facebookowy wierszyk na wakacje nie tylko osoby starsze przyjmą z radością i uśmiechem



Wyborach będzie jeszcze sporo napisane, opublikowane, nakłamane i pokazane w mediach obrazkowych. Ale należy już, jak sądzę, zastanawiać się nad wynikiem tych wyborów w których opozycja demokratyczna ma zamiar oddać wygraną partii rządzącej poprzez świadome skłócenie się między sobą i „pójście” z kilkoma listami wyborczymi. Groźba kolejnych lat antydemokratycznego hasania obecnie rządzących staje się coraz bardziej wyraźna i daje przedsmak tego co się stanie z demokracją i jej zwolennikami.

Redakcja z zadowoleniem, w imieniu czytelników też, zauważa ciągle nowych i nowych korespondentów do publikowania swoich prac w OBI. Jest to tym bardziej ciekawe, że poruszane są tam tematy jakie nie gościły jeszcze na naszych łamach. Chcemy zwrócić uwagę Państwa na pierwszą część publikacji pana Janusza Kozłowskiego „Pierwsza krew” str. 14, a także na „Pierwszego jeźdźca Apokalipsy” (będzie ich - tych jeźdźców 13) na str. 27.

Kończymy z pandemią! O 1 lipca 2023 r. kończy się stan zagrożenie epidemiologicznego wg Dziennika Zachodniego. [koniec pandemii - Bing News](#).

Koniec! Chociaż wg platformy [Zasieg koronawirusa COVID-19 \[MAPA\] \(medonet.pl\)](#) w ostatnim dniu zachorowało 251 osób, nikt nie wyzdrowiał a dwoje nieszczęśników zmarło.

I takim, może niezbyt miłym akcentem żegnam Państwa na dwa tygodnie.



**Porządek obrad /projekt/  
Zarządu Głównego SEiRP na posiedzeniu  
w dniu 10-12 lipca 2022 r. w Krynicy Zdroju**

Obrady odbędą się w dniach 10—12 lipca 2023 roku  
w Domu Wypoczynkowym Stella w Krynicy Zdroju.

**Uwaga! 10 lipca 2023 r. – godz. 17.00-19.00 – odbędzie się posiedzenie Prezydium ZG SEiRP – wg. odrębnego porządku (patrz następna strona)**

**11 lipca 2023 roku – posiedzenie ZG SEiRP**

**Sesja I w godz. 10.00 – 13.30**

**Otwarcie obrad. 10.00. 10.30.**

1. Otwarcie obrad (prezes ZG SEiRP A. Duda). Poinformowanie o trybie zwołania posiedzenia i jego celach.
2. Przyjęcie porządku obrad.
3. Wybór Komisji Uchwał i Wniosków.

**Wewnętrzne sprawy organizacyjne. 10.30 – 11.00**

Określenie struktury Prezydium Zarządu Głównego i wybór osób funkcyjnych w składzie Prezydium Zarządu Głównego.

**III. Sprawy finansowe. 11:00 – 13.30**

1. Przedstawienie informacji finansowych za rok 2022 sprawozdanie – podjęcie uchwały zatwierdzającej roczne sprawozdanie finansowe za 2022 rok i przeznaczenia wypracowanego zysku/poniesionych strat – podjęcie uchwał zatwierdzających.
2. Przedstawienie sprawozdania finansowego i merytorycznego SEiRP za 2022 rok, jako organizacji pożytku publicznego – podjęcie uchwały zatwierdzającej sprawozdanie.
3. Informacja o zakładanych wpływach i wydatkach w 2023 roku – przyjęcie preliminarza. Informacja o decyzjach podjętych przez Prezydium ZG SEiRP w dniu 10 lipca 2023 roku – podjęcie uchwały zatwierdzającej podjęte decyzje.
4. Informacja o wpływie składek – stan bieżący i wykonanie za rok 2022.

**IV. Sprawy bieżące i organizacyjne – dyskusja. 11:00 – 13:30**

1. Informacja o rozpatrzeniu wniosków o pomoc z funduszu OPP - po decyzjach o przyznaniu pomocy finansowej z tego funduszu.
2. Rozpatrzenie wniosków o dofinansowanie organizacji terenowych SEiRP i przygotowanie rekomendacji dla ZG SEiRP w przedmiocie przyznania dotacji i pomocy finansowej dla przedsięwzięć podejmowanych w kołach i zarządach.

**Sesja II w godz. 13.30 – do wyczerpania porządku**

1. Rozpatrzenie wniosków i przyjęcie uchwał o wyróżnieniach.
2. Podjęcie uchwał w ważnych sprawach organizacyjnych zgłoszonych do akceptacji ZG SEiRP.
3. Dyskusja na tematy organizacyjne, w tym o możliwości zwiększenia wpływów finansowych do Stowarzyszenia.
4. Informacja i o oferta Polskiego Holdingu Obronnego
5. Inne ważne sprawy bieżące.
6. Sprawozdanie komisji uchwał i wniosków.
7. Podsumowanie i zamknięcie obrad

**Antoni Duda, Prezes ZG SEiRP**

**Program**  
**posiedzenia Zarządu Głównego SEiRP**  
**w Krynicy Zdroju w dniach 10 – 12 lipca 2023 roku**

10 lipca 2023 roku

1. Przyjazd uczestników posiedzenia w godzinach popołudniowych. Zakwaterowanie:  
- **Dom Wczasowy Stella**  
ul. Jana Kiepury 4, 33-380 Krynica-Zdrój,
2. **godz. 14.00 – 16.00 – obiad.**
3. godz. 17.00 – 19.00 – posiedzenie Prezydium ZG SEiRP – wg. odrębnego porządku.
4. **godz. 19.00 – 23.00 - kolacja.**

11 lipca 2023 roku

- godz. 8.00 – 9.00 - śniadanie  
godz. 10.00 – 13.00 – I sesja posiedzenia ZG SEiRP – wg odrębnego porządku.  
**godz. 13.30 – 15.00 – obiad.**  
godz. 15.15 – 18.00 – II sesja posiedzenia ZG SEiRP  
**godz. 18.30 – 19.30 - kolacja.**

12 lipca 2023 roku

- godz. 8.30 – 9.30 – śniadanie  
wyjazd uczestników posiedzenia ZG SEiRP do godz. 12.00



*Dom wczasowy „Stella” w Krynicy Zdrój*

## **PiS zaczął kolejną "dezubekizację".**

**Zaczęła się lustracja urzędników państwowych (wyborcza.pl)**

**Wprowadzona właśnie nowelizacja ustawy o służbie cywilnej pozwala zwolnić z pracy nawet tych urzędników, którzy dawno przyznali się do współpracy z organami bezpieczeństwa PRL. Ożywi też coraz mniej potrzebną lustrację.**

**Wojciech Czuchnowski (wyborcza.pl)**

**F**ormalnie nowe przepisy obejmą ok. 40 tys. urzędników zatrudnionych w instytucjach państwowych różnego szczebla. Będą oni poddani procedurom ustawy lustracyjnej dotyczącej osób urodzonych do 1 sierpnia 1972 r. i pełniących funkcje urzędnicze objęte lustracją. W myśl nowelizacji rządu PiS urzędników państwowych włączono do katalogu stanowisk podlegających lustracji. Będą musieli złożyć oświadczenia lustracyjne, które sprawdzi IPN. Ci, którzy tych oświadczeń nie złożą, stracą pracę. Podobnie jak ci, których oświadczenia IPN, a za nim sąd, uzna za nieprawdziwe. Najdalej idzie zapis nowelizacji zakładający, że ci, którzy kiedyś przyznali się do pracy w „organach bezpieczeństwa PRL”, będą musieli odejść z automatu.

### **Kara za przyznanie się**

Gdy w latach 90. zaczynano w Polsce lustrację, przyznanie się do współpracy nie odbierało prawa do zatrudnienia w instytucjach państwowych. Przeciwnie, wyznanie prawdy było warunkiem, dzięki któremu dana osoba mogła zostać na swoim stanowisku. Potem to się zmieniało, aż do teraz, gdy np. ktoś, kto kilkanaście lat temu napisał prawdę o swoim uwikłaniu czy pracy dla służb, nagle zostanie za to ukarany. Takie zaostrzenie prawa zostało negatywnie skomentowane przez Senat, który odrzucił nowelizację: „Pojawia się wątpliwość, czy w odniesieniu do osoby zatrudnionej w urzędzie na szeregowym stanowisku, której pozostało niewiele lat do osiągnięcia wieku emerytalnego, wydalenie z pracy z powodu dawnej (sprzed 30-40 lat) pracy w organach bezpieczeństwa państwa nie będzie narusze-

niem zasady proporcjonalności ograniczenia praw i wolności do chronionej wartości” – czytamy w senackich uwagach do nowych przepisów.

Podobnie o nowelizacji pisał rzecznik praw obywatelskich Marcin Wiącek. Oceniał, że zwalnianie osób, które pracowały w organach bezpieczeństwa PRL, będzie następowało "bez przyznania danej osobie prawa do odwołania się do sądu i bez prawa do indywidualnej jej oceny w okresie państwa komunistycznego".

"Niedopuszczalne jest w demokratycznym państwie prawnym przyznanie ustawodawcy prawa do tego, aby tworzył rozwiązania prowadzące do przekreślenia dorobku życiowego i zawodowego tych pracowników, którzy nie naruszyli prawa, do przekreślenia wartości ich pracy już po 1990 r., niezależnie od jej rzeczywistego znaczenia i dotychczasowej oceny pracodawcy. Regulacja wprowadzająca automatyczne rozwiązanie stosunków pracy wskazanych grup pracowników nie respektuje podstawowych swobód, do których należy prawo do wysłuchania i prawo do obrony, a także prawo do zindywidualizowanej oceny" - czytamy w opinii RPO.

### **40 tys. czy znacznie mniej?**

Uwagi Senatu, RPO oraz innych ekspertów [Sejmu](#) głosami PiS odrzucił. Teraz kierownicy urzędów państwowych muszą wysłać do IPN wykaz pracowników objętych lustracją, którzy powinni złożyć oświadczenia lustracyjne. Cały korpus urzędniczy liczy w Polsce ok. 450 tys. osób. Podawana przez ustawodawcę liczba 40 tys. (czyli mniej niż 10 proc.) urzędników w „wieku lustracyjnym” jest mocno zawyżona. Ktoś, kto urodził się w 1972 r., miał w roku 1990 (upadek PRL) 18 lat (dziś ma 51). Werbowanie przez bezpiekę tak młodych ludzi, a tym bardziej praca 18-latka „dla organów”, to raczej sytuacje skrajnie incydentalne. Na-

*(Ciąg dalszy na stronie 7)*

*(Ciąg dalszy ze strony 6)*

prawdę więc „nowa lustracja” obejmie urzędników starszych, tych między 55. a 65. rokiem życia. Nie wiadomo, ilu ich jest. Nie wiadomo, ilu z nich ma za sobą „ubecką” przeszłość. Takich statystyk nie ma. Wiadomo za to, że znaczna część z nich jest już objęta ochroną emerytalną przysługującą na 5 lat przed [emerytura](#). Ustawodawca nie napisał, co robić w takich przypadkach.

### **"Konieczność zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego państwa"**



Potrzebę „dezubekizacji” urzędników zgłosił w kwietniu 2023 r. szef MSWiA [Mariusz Kamiński](#). Po jego wystąpieniu rząd złożył lustracyjną poprawkę do nowelizacji ustawy o służbie cywilnej, która wcześniej obejmowała inne sprawy. W komunikacie na ten temat czytamy: „Uzasadnieniem dla powyższych zmian jest konieczność zapewnienia bezpieczeństwa wewnętrznego państwa, szczególnie w sytuacji podwyższonego zagrożenia w związku z trwającym konfliktem zbrojnym wywołanym atakiem wojsk Federacji Rosyjskiej na terytorium Ukrainy. W ocenie Ministra Spraw Wewnętrznych i Administracji osoby, które pracowały albo pełniły służbę w organach bezpieczeństwa państwa w latach 1944–1990 lub były współpracownikami tych organów, nie dają rękojmi rzetelności wykonywanych obowiązków służbowych – co może wskazywać na zagrożenie bezpieczeństwa wewnętrznego państwa”.

### **Sposób na ożywienie lustracji**

Na pewno nowe przepisy „ożywią” lustrację, która dla PiS od lat jest jednym z głównych

punktów programu ideowego tej partii. Ostatni raz lustracja przeżywała swoje wielki chwile, gdy w 2016 r. PiS „zdezubekizował” emerytów i rencistów mundurowych mających nie szczęście choćby jeden dzień pracować dla komunistycznej bezpieki.

Kilkudziesięciu tysiącom osób drastycznie obcięto [renty](#) oraz emerytury (nawet do 850 zł miesięcznie). PiS przedstawił to jako „akt sprawiedliwości dziejowej”. Po latach okazało się, że większość „zdezubekizowanych” b. funkcjonariuszy wygrała przed sądami sprawy o przywrócenie świadczeń. Sądy stanęły na drodze zasadzie odpowiedzialności zbiorowej i karaniam bez orzekania o konkretnej winie.

Teraz lustracja dotknie urzędników w wieku przedemerytalnym, więc IPN będzie miał co robić. Lustracją zajmuje się w IPN biuro lustracyjne. Zatrudnia ono 37 prokuratorów i ma swoje struktury w lokalnych oddziałach Instytutu. Na mniej więcej 2,5 tys., osób zatrudnionych w IPN biuro lustracyjne ma 216 pracowników. Wśród nich są prokuratorzy, dla których praca przy lustracji należy do najbardziej pożądanym. Pensja to ok. 20 tys. zł brutto. Spraw z roku na rok coraz mniej. W 2022 r. złożyli do sądów 208 wniosków podważających oświadczenia lustracyjne. Daje to 5,5 wniosku na jednego śledczego rocznie. Całe biuro przeanalizowało w tym roku 4,5 tys. oświadczeń lustracyjnych, co daje 21 oświadczeń na jednego pracownika. W normalnych prokuraturach śledczy muszą rocznie zajmować się 200 do 300 postępowaniami. Ze względu na to, że czynnych zawodowo osób w wieku lustracyjnym będzie z roku na rok coraz mniej, podstawowa działalność biura lustracyjnego będzie coraz mniej potrzebna.

[Wojciech Czuchnowski \(wyborcza.pl\)](#)

28.06.2023



## **IGI informuje**

[Informacje \(igiifp.github.io\)](https://igiifp.github.io)

**2023-06-16**

**D**zisiaj TRZYDZIESTA CZWARTA miesięcznica „upominania się” Rozenka, Balta i pozostałych eurodeputowanych Lewicy o włączenie „haniebnej ustawy represyjnej do listy naruszeń prawa i podstawowych zasad Unii Europejskiej”. Ja oraz podobni mi, zmanipulowani przez eine *besondere Gruppe aus Rakowiecka* frustraci pytamy więc: czy na korytarzu Parlamentu Europejskiego jest już wystawa poświęcona rzeczonyj ustawie oraz losom pokrzywdzonych? Czy europosłowie S&D oraz pozostałych frakcji zapoznani już zostali z „tą problematyką”? Czy zapoznano ich również z filmami Andrzeja Diedzica? Czy dokonano już sprostowania „wielu podawanych dezinformacji ze strony Prawa i Sprawiedliwości” i czy „każdemu z osobna” wytłumaczono, „że to jest nieprawda”? Czy zrobiono cokolwiek, żeby S&D skorzystała z art. 144, pkt 1 Regulaminu Parlamentu Europejskiego i wystąpiła z wnioskiem o przeprowadzenie debaty „nad wymagającym pilnego działania przypadkiem łamania praw człowieka, zasad demokracji i państwa prawa”? Nie? No to zapytamy za miesiąc.

**D**zisiaj również OSIEMNASTA miesięcznica "robienia wszystkiego" przez Rozenka, żeby sprawa ustawy grudniowej "była sprawą wszystkich demokratycznych partii opozycyjnych". Ja oraz podobni mi frustraci pytamy więc, czy "sprawa" ta, na dobry początek, stała się sprawą chociażby nowych towarzyszy Rozenka z PPS-u? A co z pozostałymi ugrupowaniami opozycyjnymi? Co, oprócz konferencji n o - p r o p a g a n d o w e g o g a d a n i a i fejsbukowych wpisów zostało zrobione? Jeszcze nic? No to poczekamy kolejny miesiąc.

**2023-06-19**

**L**ewica wydała "Raport o stanie państwa". [...] Przygotowaliśmy go, by obnażyć prawdę. Dokument odkrywa to, co PiS chciało ukryć [...] chwali się Gawkowski. Chciałem poznać gołą, lewicową prawdę i zobaczyć to, co Gawkowski i spółka odkryli, więc przeczytałem. Wychodzi na to, że ów "Raport" to z grubsza kompilacja zebranych tu do kupy, znanych od dawna wypowiedzi lewicowych polityków. Ot taki "Reader's Digest" dla prostego, niewyrobionego wyborcy. Jako jeden z tysięcy pokrzywdzonych szukałem jakiegokolwiek wzmianki o ustawie grudniowej i pomysłach Lewicy (zwanych w "Raporcie" rekomendacjami) na przywrócenie świadczeń. Zacząłem od "Pracy i polityki społecznej", au-

torstwa Biejącej i Kotulowej. Niestety, w akapicie "Seniorzy" obie Panie zaniepokojone były tylko staniem się społeczeństwa oraz inflacją.

Dalej był rozdział "Bezpieczeństwo", autorstwa samego Gawkowskiego. Ale jego interesowały tylko problemy w Policji, modernizacja i rozkład tych służb (cokolwiek to oznacza) oraz zaniedbana cyberprzestrzeń.

No to może "Prawa człowieka" autorstwa Śmiszka i Falejowej? A gdzie tam. Dla Lewicy ważniejsze od naszej doli są; ustawa antyaborcyjna, dyskryminacja osób LGBT+ oraz wolności prasy czy zgromadzeń. Nawet w akapicie "Dyskryminacja osób starszych" nie wskazano nas jako przykład takiej dyskryminacji.

Ostatnia szansa, "Wymiar sprawiedliwości" autorstwa Śmiszka. Zauważa on, że rozpoznanie spraw z prawa pracy wydłużyło się do prawie 11 miesięcy. [Autocenzura] mać, co ja i setki innych pokrzywdzonych oddalibyśmy, żeby nasze sprawy zostały rozpoznane w takim terminie. Ale nasze sprawy dla Śmiszka nie istnieją.

Lewica miała możliwość odniesienia się w "Raporcie" i do ustawy grudniowej i do losu pokrzywdzonych, ale po raz kolejny pokazała, że wszelkie jej zapewnienia i składane obietnice są gówna warte. Ważniejsze jest dorwanie się do władzy. Stad żebranie Czarzastego o chociażby jedno ministerstwo w przyszłym Rządzie, bo tym właśnie jest jego wezwanie: [...] W imieniu całej Lewicy zwracamy się po raz pierwszy formalnie i oficjalnie do wszystkich ośrodków opozycyjnych, do wszystkich partii opozycyjnych, imiennie do naszych przyjaciół Donalda Tuska, Władysława Kosiniaka-Kamysza, Szymona Hołowni, do wszystkich ludzi dobrej woli. Podpiszmy Pakt Sejmowy [...]. Już bez żadnych warunków, bez wcześniejszego przywrócenia "praw nabytych". Liczy się tylko koryto.





## Zamierzam...!

**Poniżej tekst, a raczej informacja, o moich zamierzeniach na przyszłość w kwestii naszej historii. A tak przy okazji wyposażam kolejny obiekt historyczny - schron przeciwlotniczy, poniemiecki na Placu Grunwaldzkim w Giżycku, w zbiory historyczne. Otwarcie w połowie lipca. Będzie to moja czwarta ekspozycji stała o takim wymiarze. O tym może się pochwałę ze szczegółami jak dojdzie do otwarcia.**

*Bohdan Makowski*

**W** oczekiwaniu na przybycie moich wnuków na całe wakacje (radości będzie co nie miara), obecnie mając chwilę wolnego czasu dogrzebałem się do moich archiwalii i okazuje się, że w moim posiadaniu jest niezliczona, tak, tak mogę powiedzieć ilością zdjęć i materiałów związanych z naszą lokalną Policją.

Nasuwa się z gruntu uzasadniona kwesta: co dalej? Mogę nadal zbierać i gromadzić je, lecz jest to wszystko mało widoczne. A najprościej mówiąc nie upublicznione. Wiele radości sprawia dzielenie się z innymi w każdej dziedzinie, a tą minioną, dla nas zwłaszcza bardzo ważną historią zwłaszcza. No tak, wniosek słuszny, lecz jak to zrealizować, w jakiej formie, a przy okazji skąd wziąć na to kasę.

Mając już jako takie doświadczenie w medialnym przekazie (amatorskim) doszedłem do następującego wniosku. Zamierzam wydać publikację w formie zeszytu historyczno – pamiętnikarskiego, w którym przedstawię historię powstania naszych służb w powiecie giżyckim od momentu

tworzenia Państwa Polskiego na Prusach do czasów obecnych. A wszystko to będzie oparte na autentycznych faktach, przeżyciach, indywidualnych historiach naszych Towarzyszy Służby. Na końcu każdego zeszytu będzie płytka CD ze zdjęciami, skanami itp. dokumentami oraz audycja radiowa (MP-3) dot. właśnie powstania władzy ludowej w Giżycku (moja audycja w ramach radia Plus). W złączeniu przesyłam do redakcji OBI moje zeszyty, które w miarę publikacji rozkręcały się i sędzę, że ta forma może się spełnić z prawem udostępniania ich osobom zainteresowanym lub do publikacji w ramach OBI .

No tak, lecz planowana publikacja, skoro w moim odczuciu ma być sztandarową na pograniczu profesjonalizmu winna ulec odpowiedniej profesjonalnej korekcie, przygotowaniu i obróbce zdjęć w odpowiednim formacie, a w ostateczności wydruk na odpowiednim papierze i w odpowiedniej szacie graficznej. A jak wiadomo są to ciężkie na emerycką kieszeń wydatki. Tu jednak pójdę na tzw. żywioł. Postaram się zrealizo-

wać powyższe przedsięwzięcie po najniższych kosztach. Ścieżkę w tym temacie już przetarłem publikując wspomniane zeszyty historyczno-pamiętnikarskie, które cieszą się (przynajmniej w Giżycku) dużym zainteresowaniem.

Co prawda w ubiegłym roku wystąpiłem do ZG SEiRP o wyasygnowanie kwoty 1000 zł., lecz wsparcia z funduszu OPP nie otrzymałem. Dostałem wsparcie finansowe z naszego ZO za co serdecznie dziękuję. Pokryło to w części koszt wydania zeszytów dot. Grantowej Policji.

Z pewnością sam fakt tego typu publikacji utrwali to co słusznie czyniliśmy dla Kraju, dla Ojczyzny. Nadto jeżeli my tego nie zrobimy nikt tego za nas nie uczyni. Wręcz odwrotnie. Obecne instytucje nienawiści narodowej rozpiskują się o „bohaterach przeklętych”, którzy mordowali naszych kolegów. Dziś te niby to instytucje historyczno - naukowe wykorzystują momenty trudnej przeszłości do rozgrywek politycznych i w żadnym przypadku nie zależy im na wyjaśnieniu tych meandrów powstawiania z gruzów ludowej Ojczyzny. Tam nie ma autentycznego dokumentowania przeszłości. To jak mnie uczono jest klasyczna szara propaganda. Na bazie autentycznych zdarzeń, poprzez zamierzoną interpre-

*(Ciąg dalszy na stronie 10)*

*(Ciąg dalszy ze strony 9)*

tację przedstawienie fałszywej historii. Ponadto bardzo często oni nie bawią się takimi konwencjami i twierdzą wprost to co chcą. Ponadto uważają iż należy traktować ich informacje jako dogmaty, nie kwestionowane przedstawienie minionych lat.

Stąd też jestem święcie przekonany, że naszym obowiązkiem wglądem poległych w Służbie jest tworzenie tego typu publikacji. Grono autentycznych świadków tamtej epoki z dnia na dzień wykrusza się. Być może inni pójdą też w moje ślady i zaczną dokumentować historie o minionych czasach. Ten koślawy, w sumie nie doskonały socjalizm, mimo wszystko nam powojennym dzieciom stworzył szansę na lepsze życie, a zwłaszcza edukację. Całe moje rodzeństwo korzystało nawet ze swoistych profitów idąc na studia. Już na wstępie otrzymywaliśmy po 10 punktów z tytułu pochodzenia robotniczo-chłopskiego (ojciec pracował na rzeźni, a mama była sprzątaczką w Urzędzie Miasta). Kosztowne wyedukowanie mojego syna (ukończył dwa kierunki) kosztowało nas tyle co wysłanie Hermaszewskiego w kosmos, a skończyło się na tym, że syn piastuje eksponowane stanowisko, lecz nie mające związku z jego edukacją. Wracając do minionych lat, złośliwcy mówią nawet „słusznie minionych” z pokorą chylę głowę nad tym co przeżyliśmy. Wtedy, a nie dziś rzeczywiście słowo ojczyzna, naród znaczyły dużo. Do dziś na dźwięk polskiego hymnu zatrzymuję się, staram się „frontować” w stronę podnoszonej flagi państwowej. Dziś słowa te w głównej mierze służą do otumiania-

nia właśnie narodu, oszukiwania go na każdym kroku. Dlatego też dokumentowanie tej naszej historii w pewnym stopniu spełni rolę wykładni moralnej, etycznej. Przed przyjęciem do MO, Ba! nawet przed ślubem rodzina mojej ślubnej była do głębie sprawdzana. Wystarczyło, że ktoś był karany to moja kariera milicyjna poszła by w niebyt. Nie do wyobrażenia jest coś takiego, aby mój brat, był powiązany z mafią watowską. Otrzymałbym propozycję nie do odrzucenia (dla dobra służby): raport o odejście na własną prośbę, a nie walnięcie sobie z pancerfausta na wiwat. Takich historii nasi następcy z pewnością nie będą przypominać, natomiast ja, my nie mamy się czego wstydzić i nawet barbarzyńskie lustracje nie mogły znaleźć na mnie haka. Przypomnę tylko, że kumpel po fachu parasolowego, konfetti zwanego, przewodniczący komisji tzw. weryfikacyjnej w 1990 roku z Suwałk, też mięso pedagogiczne napisał w decyzji wywalającej mnie na śmietnik: nie odpowiada moralnie do pracy w MSW. No chyba z powodu życia ponad stan bowiem miałem 10-cio letni samochód m-ki Syrena 105 (po 20 latach służby).

I tym humorystycznym jak sadzę akcentem kończę dzisiejsze spotkanie z czytelnikami OBI. Pozdrawiam:

*Bohdan Makowski s. Władysława*

*Poniżej przykład pomysłowości regionalisty z Giżycka w popularyzacji historii miasta, jego okolic i minionych czasów. A to poniżej to swoistego rodzaju pendrive w montowany w płytce z tworzywa sztucznego wielkości karty bankomatowej. A na tym pendrive olbrzymi zasób zdjęć, publikacji, audycji radiowych - OBI już otwiera strony na ich publikacje.*

**„Niedokończony giżycki pamiętnik  
Bohdana Makowskiego”**



Mgr Bohdan Makowski  
11-500 Giżycko  
Ul. Staszica 24a/3  
Ul. Rajska 519 B-1  
Tel. 607 550 669  
e-mail: bohdanmak@o2.pl



Krystyna Makowska  
Tel. 691 720 846  
e-mail: krystynamak.54@o2.pl

**“Nigdy nie lekceważ potęgę  
Dobrego słowa i uczynku”**

## **Jestem za, a nawet przeciw! A może zamilczeć?**

**N**ieomylna jest tylko obecna władza i moja teściowa. Osobiście, zwłaszcza w ostatnim okresie czasu, coraz częściej borykam się z kwestiami, których tak na prawdę nie jestem w stanie sam rozwikłać. I proszę mi wierzyć, że moje poglądy światopoglądowe, a zwłaszcza polityczne nie uległy zmianie. Jednak żyjąc w takiej małomiasteczkowej społeczności stykam się z czymś takim jak brak anonimowości. Tu po prostu ludzie się znają i nie wystarczy do klapy przyczepić znaczek organizacji określonej opcji politycznej i niby to stać się innym. Ten konserwatyzm małomiasteczkowy nadal funkcjonuje. Dla wielu nadal jestem byłym glina, a w skrajnych przypadkach esbekiem. Na dodatek jestem nadal byłym komornikiem. Stąd też nie dziwić może, że w wielu przypadkach moi ziomale oczekują nawet porad i pomocy w rozwikłaniu ich osobistych problemów. W tej kwestii temat jest prosty. Nie wymaga z mojej strony daleko idących rozważań. Wystarczy pogrzebać w pamięci, Internecie i ludzie są zadowoleni, a i przy okazji ja mam osobistą satysfakcję, kierując się zasadą głoszoną przez wyznawców buddyzmu: dobra karma zawsze wraca. Zgoła inaczej ma się sytuacja, z którą ostatnio się zetknąłem. A dotyczy mojej postawy moralnej, prościej mówiąc sumienia.

Może do rzeczy. Wielu pamięta, że w okresie boksowania się z ówczesną opozycją w latach 70-tych i nawet w późniejszych, ówczesna władza zalecała aby tej opozycji tak nachalnie nie wykazywać, a zwłaszcza takich drobnych poczynań jak rozrzucanie i kolportaż ulotek. Watro dodać, że leniwi lub jak to mówią pseudo ambitni przełożenie „chwaląc się”, że u nich spokój, bo nic nie ujawniono, też tej polityce kibicowali. Na czym to polegało? Gostek w miejscu publicznym rozrzucił ulotki. Po zatrzymaniu miał „wnioch” na kolegium art. 145 KW, w uzasadnieniu wykroczenia figurowało: za zaśmianie miejsca publicznego, w ostateczności za okrzyki antyrządowe dostał „pajdę” z art. 51 KW za zakłócanie spokoju i porządku publicznego. Żadna

tam opozycja lub „bohaterski” czyn niepodległościowy. Po rozmowie profilaktycznej gostek, nie był nawet intensywnie rozpracowywany, nie figurował nachalnie w ewidencji operacyjnej, stąd po wyczyszczeniu archiwów trudno coś na niego było (i jest) znaleźć. Ale były też bardzo ciekawe, a raczej śmieszne przypadki. Ponieważ „bohater” tej humoreski zmarł to mogę to powiedzieć jak to mówią otwartym tekstem. Był kierowcą TAXI. Podwiózł klienta pod Jednostkę Wojskowa w Giżycku i klient kazał mu poczekać, a sam wyrzucił garść ulotek żołnierzom, którzy palili w czasie wolnym papierosa. Gostek wskoczył do TAXI i tyle go widziano. Kumple z SB ustalili „taryfiarza” i ... Antoni S. był przez nich mocno maglowany, lecz w ostateczności stanęło na tym, że o tym, że gostek miał rozrzucać ulotki nic nie wiedział i była to klasyczna usługa dla klienta. Również i Antoni S. po stosownej „zjebcie”(sam powinien się zgłosić) obiecał poprawę i temat poszedł w niebyt. Na początku br. Antoni S., już emeryt, dowiedział się, że jako kombatanat może dostać dodatek do emerytury. Próbował nawet oficjalnie zwrócić się do Policji o potwierdzenie faktu że ... był opozycjonistą bowiem rozrzucił ulotki na terenie wojska. Oczywiście został pogoniony, lecz nadal drażył temat i docierał do byłych f-szy SB aby tamto zdarzenie przedstawili w innym, dla niego korzystnym świetle. Po latach miało się okazać, że on o wszystkim wiedział i specjalnie powiódł gostka pod koszary. Na taką wersję wydarzeń należało by dać mu odpowiedź wymijającą: spier..... co z resztą tak to się w sumie zakończyło.

Inaczej ma się sytuacja z dwoma moimi znajomymi, którzy oczywiście palali się kolportażem nielegalnych wydawnictwa itp. działań, za które byli ukarani jedynie przez Kolegium. Archiwa z kolegium po 20 latach zostały skasowane (chyba nawet wcześniej od momentu powstania sadów grodzkich). Wspomniani koledzy złożyli stosowne dokumenty,

*(Ciąg dalszy na stronie 12)*

*(Ciąg dalszy ze strony 11)*

lecz „jentelmeni” z instytutu nienawiści narodowej stwierdzili, że brak zasadnych dowodów na działalność opozycyjną. I tu jawi się moja rola. Zawrócili się oni do mnie o wyrażenie zgody o powołanie mnie w charakterze świadka abym potwierdził rzeczywiste działania ukaranych. Dodam tylko, że znam osobiście wspomnianych chłopaków. Są na emeryturach, nie za wielkich i nadal są szanowanymi obywatelami. A te niskie emerytury wynikały z faktu, że oni ze względu na swoje przekonania polityczne nie mogli liczyć na intratne stanowiska. Jednak w tym momencie jawi się wielki dylemat mojego sumienia: czy wypada, i czy moje sumienie powinno pozwolić na złożenie zeznania jako świadek, w sumie na rzecz wspomnianych działaczy opozycji. Z prawomocnego punktu widzenia, a staram się takim obywatelem być, zgodnie z art. 233 KK (fałszywe zeznania) mam mówić prawdę i tylko prawdę i jej nie zatajać. Niby proste, aż do bólu. Z drugiej zaś strony to w wyniku ich poczynań, a raczej takich jak oni zostałem trzykrotnie ukarany i trzykrotnie „skazany” na warunkach odpowiedzialności zbiorowej. Jednak jak naocznie można zaobserwować oni również suma summarum zostali oszukani przez twórców idei solidarnościowej, którzy dziś coraz częściej stają się wypasionymi kocurami, zaś ci co robili tą przysłowiową czarną robotę dostają w d... . Ze zrozumiałych względów to wsparcie kombatanckie, przy ich rzeczywiście niskich emeryturach dla nich nawet z materialnego punktu widzenia jest bardzo istotne.

Nie wiem czy ktoś zetknął się z takim dylematem. Jak na razie grzecznie podziękowałem (odmówiłem) twierdząc, że nie zamierzam wracać do historii, do chwili kiedy to powróci normalność w kwestiach mnie dotyczących. Oczywiście, że oni na to wpływu nie mają, tak jak i ja byli jedynie trybikami maszyny, która w konsekwencji przenicowała naszą rzeczywistość z niespodziewanym dla wszystkich stron skutkiem.

Chciałbym w tym momencie zwrócić się do Koleżeństwa właśnie z takim dylematem.

Nadal w „politykę” nie zamierzam się wtrącać, ale czy zeznając jako świadek (mogę amnezycznie nie opamiętać tego co dotyczyło służby) jak to mówią, „ołać” temat, jednak w takich małych ojczyznach opinia społeczna jest bezwzględna. Tak jak w całym Kraju tak i u nas są sakramenckie podziały. Wydaje mi się, że nie zależnie jakie bym zajął stanowisko, zawsze poszkodowanym będę ja. Jak zeznam „za” to powiedzą: o podlizuje się dla prawicy, jak powiem „nie” to będę: wrednym komuchem esbekiem, który nie chce wesprzeć biednych ludzi a czyni to z zemsty. Co robić???

Reasumując sygnalizuję temat bowiem z takimi przypadkami w dobie obecnej możemy się coraz częściej spotykać. Zgodnie z solidarnościową ustawą kombatancką to właśnie m.in. na bazie naszych oświadczeń (byłych funkcjonariuszy totalitarnego państwa ?!) działacze podziemia mogą zostać zliczeni do kombatanatów. Odrobine przypomina to sytuację kiedy to istniał ZBOWID (Związek Bojowników o Wolność i Demokrację). Wtedy też były przypadki, że zebrano się trzech „gostków” i nawzajem po dwóch składali oświadczenia na trzeciego, że był bojownikiem podziemia i w konsekwencji każdy z nich miał możliwość dostania dodatku kombatanckiego. Obecnie brzmi to odrobine ironicznie, lecz jak widać historia lubi się powtarzać.

Pozdrawiam Bohdan Makowski  
s. Władysława



## **Dzwoni oszust! Rozłącz się!**

***Dzwoni oszust! Rozłącz się! - Działania Policji - Policja Warmińsko-Mazurska***

**Schemat zawsze jest podobny: dzwoni „wnuczek”, „policjant”, „prokurator”, „urzędnik” czy „pracownik banku”. Każdy z nich manipuluje, straszy, namawia, by rozmówca oddał swoje pieniądze.**

O oszustwach metodą „na wnuczka” mówi się od wielu lat. Kolejne kampanie, materiały edukacyjne, audycje radiowe i telewizyjne sprawiły, że ludzie stali się ostrożniejsi. To z kolei spowodowało, że przestępcy zmodyfikowali metody działania. Od dłuższego czasu wyłudniają pieniądze, podszywając się pod policjantów, prokuratorów bądź inne osoby reprezentujące urząd lub instytucję. Niestety celują znowu w określoną grupę osób – seniorów, w których powaga urzędu budzi zaufanie i poczucie obowiązku do wykonywania poleceń.

### **Bezczelne schematy działania**

#### **Na wnuczka**

Metoda na wnuczka polega na tym, że oszust dzwoni do starszej osoby, podając się za jej krewnego. Mówi o trudnej sytuacji, w której się znalazł (np. wypadek samochodowy, nagła choroba), i prosi o pilne przekazanie pieniędzy. Wskazuje, że ze względu na tę sytuację nie może sam się pojawić, a pieniądze trzeba oddać przysłanej przez niego osobie. Prowadzi rozmowę tak, by wytworzyć atmosferę niepokoju i pośpiechu. Prosi o zachowanie tajemnicy, nie pozostawia czasu na spokojne przeanalizowanie całej rozmowy czy na zadanie dodatkowych pytań. W rezultacie pod wpływem silnych emocji, strachu o najbliższą osobę zmanipulowany senior przekazuje swoje oszczędności oszustom.

#### **Na policjanta**

Przez wiele lat przestrzegano se-

niorów wszelkimi możliwymi sposobami przed oszustwami „na wnuczka”. Działania te przyniosły efekt - ludzie zrobili się bardziej czujni. Coraz trudniej było przestępcom wyłudzić w ten sposób pieniądze. Dlatego zmodyfikowali metody – dzwonią, podając się za policjantów, prokuratorów, urzędników czy pracowników banków.

Fałszywi policjanci w takiej rozmowie telefonicznej informują o realizowanej akcji, proszą o zaangażowanie się w nią najczęściej poprzez dostarczenie „przynęty” w postaci pieniędzy. W zależności od rozmówcy, wyczuwając podatność seniora na pewne schematy, modyfikują rozmowę na bieżąco, wykorzystując cały arsenał środków perswazji. Na przykład powołują się na policyjne procedury, obowiązujące prawo, grożą konsekwencjami za niewykonanie poleceń, wywołując tym samym w rozmówcy przekonanie, że jego obywatelskim obowiązkiem jest pomóc służbom. Nakreślają spiralę emocji, wywołują presję, nie pozwalają na zastanowienie się, analizę tej „filmowej” sytuacji, wykorzystują chęć pomocy, roztańczają aurę tajemniczości, sprawiają, że rozmówca może czuć się wyróżniony możliwością „współdziałania ze służbami”. Chcą pieniędzy. Tu też scenariusze mogą być różne: rozmówca ma je wypłacić z banku, przelać na inne konto, przekazać obcej osobie, zostawić w umówionym miejscu.

**Niebezpieczne połączenie: najpierw fałszywy wnuczek, potem fałszywy policjant**

Często zdarza się, że by uprawdopodobnić legendę na policjanta, przestępcy najpierw specjalnie próbują metody „na wnuczka”, a następnie - wykorzystując coraz większą świadomość ludzi – wykonują kolejny telefon już jako „policjanci” - wtedy senior może być przekonany, że bierze udział w akcji złapania oszusta i chętniej współpracuje z przestępcami. To połączenie jest już szalenie niebezpieczne. W tym przypadku oszuści bazują już na powszechnej wiedzy na temat fałszywych „wnuczków” i wykorzystują to w perfidny sposób, by osiągnąć swój cel i wyłudzić pieniądze.

**Policjant nigdy nie żąda pieniędzy, nie angażuje do akcji, nie dzwoni z numeru „997”**

Policjanci nigdy nie dzwonią do nikogo z informacjami o prowadzonych przez siebie akcjach! Nie namawiają więc do wzięcia w nich udziału.

**Policjanci nigdy nie żądają pieniędzy:**

- nie proszą o przelanie ich na inne konto,
- nie proszą o wypłatę z banku czy na pocztę,
- nie każą zostawiać pieniędzy w określonym miejscu,
- nie chcą, by przekazywać je nieznanemu osobie!

**Przełącz dalej!**

**Każda rozmowa telefoniczna, podczas której ktokolwiek prosi o pieniądze, powinna być natychmiast przerwana.**

**Nie kontynuuj jej, nie odpowiadaj na pytania, rozłącz się!**

## **Drodzy Koledzy, Szanowni Czytelnicy OBI!**

**"Nie głaskało mnie życie po głowie, nie pijałem ptasiego mleka.  
No i dobrze, no i na zdrowie, bo tak wyrasta się na człowieka."**

*Władysław Broniewski*

**Z**achęcony przez Kolegów Redaktorów tego branżowego periodyku wracam do moich wspomnień związanych ze służbą. Ja nie mam żadnych obiekcji w tym, aby dzielić się tą wiedzą ze wszystkimi. Na dodatek, pamiętam, że rozpoczynając służbę w charakterze policjanta ONZ (*Civilian Police*) w byłej Jugosławii, podpisywałem cyrograf, że niczego nie opublikuje przed upływem 10 lat (a minęło równo 30 lat!). Chciałem więc bez przeszkód pozwolić na bezwarunkową publikację na zasadzie:

### **Niech ludzie wiedzą, czym jest wojna.**

Pomyślałem więc: zanim wyślę te materiały, przeczytam, (bo od napisania nie czytałem, a pisałem emocjonalnie), i poprawię błędy. Dziś przeczytałem uważnie. Znalazłem, i poprawiłem, kilka błędów i literówek, co nie znaczy, że wszystkie. Ale to, co najważniejsze; to było pisane dawno temu i pozornie dotyczy też dawnych wydarzeń w Europie.

Czytając, uświadomiłem sobie, jak wiele jest tam nie zamierzonych analogii do obecnych wydarzeń w sąsiednim kraju, i, że może to być źle odebrane.

Boże, jak to wszystko jest podobne do obecnego konfliktu...

Myślę, że wielu potencjalnych czytelników będzie miało takie samo wrażenie, a ja to tak dawno temu napisałem, i nie wiedziałem wtedy, że to się wydarzy. Tam nawet wspominam, że gdyby nie "wąsate słoneczko", to u nas by była Jugosławia. Wiem, że tak wtedy myślałem. To się wydarzyło: "Słowiańskie psy gryzą się między sobą".

Ale wracając do rzeczy. Te wspomnienia to tylko część, z którą mogę (i chyba chcę) się podzielić. Ta cała reszta, co Ci za chwilę wyślę po poprawce to przedszkole. Wszystko inne zostanie tylko ze mną i we mnie. Jak się z kimś podzielę tą resztą, to tylko fragmentarycznie, i nigdy do końca. Ale to tak jest u każdego, że ma swoje tajemnice, a nawet gdyby chciał się dzielić, to się boi, że nie będzie zrozumiany...

Proszę o jedno, i wydaje mi się to zasadne. W publikacji należy zachować chronologię wydarzeń, bo inaczej nie wiadomo o co chodzi. Więc rozdział po rozdziale: "Pierwsza krew", "Mostar", "Sasza II", "Caffe Bomba".

*Janusz Kozłowski*

### **Pierwsza Krew.**

#### **(Część 1)**

**D**o Zagrzebia przylecieliśmy z Wiednia, gdzie nocowaliśmy po drodze. Było to w niedzielę 6 lutego 1993 roku około południa. Pomimo tego, że nasi przełożeni wysłali w tej sprawie informację do siedziby ONZ w Nowym Jorku, okazało się, że w porcie lotniczym nikt nie czekał na naszą szóstkę pograniczników. Nie pozostało nam nic innego jak tylko upomnieć się o opiekę,

wykorzystując otrzymane w Warszawie kontakty z Polską Ambasadą.

Targaliśmy olbrzymie worki i walizki z wyposażeniem na rok pobytu w strefie działań wojennych, ponadto nie wiedzieliśmy, który hotel został zarezerwowany na ten początkowy okres.

To znaczy do momentu gdy zostaniemy przewiezieni do Macedonii, która miała być celem naszej misji.

Misja miała bowiem polegać na monitorowaniu granicy pomiędzy Serbią i Macedonią. Były wówczas jakieś podejrzenia, że jest ona nieuszczelna, szmuglowana jest broń, ale przede wszystkim służby graniczne nowo powstałego państwa o nazwie F.Y.R.O.M potrzebują wsparcia w zakresie wiedzy granicznej i stosowanych w innych europejskich krajach meto-

*(Ciąg dalszy na stronie 15)*

*(Ciąg dalszy ze strony 14)*

dach zabezpieczenia przejść granicznych. Poza tym organizacje międzynarodowe zaangażowane w rozwiązywanie konfliktu na Bałkanach pilnie potrzebowały dopływu informacji z tej właśnie granicy. Zaproponowały więc zatrudnienie na niej sześciu obserwatorów z polskiej Straży Granicznej, którzy poza udzielaniem wsparcia służbom granicznym, będą oczywiście monitorować sytuację bieżącą w tym newralgicznym miejscu. Ta propozycja była pierwszym w historii naszej formacji zaproszeniem do działań jej przedstawicieli poza granicami kraju w ramach misji ONZ. Tak więc, przylecieliśmy na misję dumni z wyróżnienia, a jednocześnie świadomi tego, jakie zadania nas oczekują w tym trudnym, górskim terenie. Nasz przyjazd traktowaliśmy jako wypełnianie szczególnej misji, a więc to co nas spotkało po przylocie, było po prostu niezrozumiałe. Nikt na nas nie czekał, a my byliśmy przekonani, że wszystko jest doskonale zorganizowane i jesteśmy wielce oczekiwani.

Po wielu telefonach, i wielu godzinach irytującego czekania w holu lotniska, przyjechał po nas białą furgonetką z napisem UN po obu stronach pojazdu szwedzki policjant z Kwatery Głównej w Zagrzebiu. Poinformował, na wstępie, że żadna informacja w sprawie naszego przylotu nie dotarła, gdyż w Nowym Yorku jest weekend i od piątku nikt nie pracuje. Powiedział też, że w związku z bra-

kiem potwierdzenia planowanego zatrudnienia strażników granicznych z Polski na granicy Macedonii, właśnie wczoraj zostało tam skierowanych czterech jego rodaków. Jeszcze wtedy nie wiedzieliśmy, że w Kwaterze Głównej w Zagrzebiu jest silne lobby skandynawskie, które właśnie skwapliwie wykorzystano zaistniałą sytuację, aby w miarę bezpiecznie ulokować w Macedonii swoich kolegów - policjantów ze Szwecji.

Na nasze pytania, co w takim razie będzie z nami, jako skierowanymi do realizacji zadań granicznych właśnie w Macedonii, odpowiedział:

- Chyba wróćcie do kraju, bo już jesteście tu niepotrzebni.

Jak to???!!! Tyle kursów przygotowawczych, szczepień ochronnych, zamówień specjalnego wyposażenia! To wszystko było na darmo, i mamy wrócić tylko dlatego, że urzędnicy w Nowym Yorku mieli weekend? I nawet nie pozostawili dyżurnego do przesyłania pilnych informacji? A może dyżurny był, ale ocenił, że przylot na misję sześciu nowych obserwatorów nie stanowi żadnego istotnego wydarzenia. Póki co, Szwed zawiózł nas do jednego z hoteli, który współpracował z misją UNPROFOR. Zapowiedział, że mamy czekać, aż ktoś po nas przyjedzie. Następnego dnia, koło południa, zostaliśmy telefonicznie poproszeni do recepcji. Czekał tam wysłannik kwatery głównej, który oświadczył, że w najbliższych dniach zostanie podjęta decy-

zja co do terminu naszego powrotu. Stwierdził też, że mamy przygotować się do uregulowania kosztów naszego pobytu w tym hotelu.

Dalsze oczekiwanie na rozwiązanie tej dziwnej sytuacji trwało trzy dni. My, ze swojej strony, telefonowaliśmy do naszych przełożonych z prośbą o interwencję. Liczyliśmy na ich pomoc, ponieważ wiedzieliśmy, że to oni przyczynili się do zaistnienia tej idiotycznej sytuacji, a to wysyłając informację o naszym przylocie zupełnie w ostatniej chwili. Nie wykazali jednak żadnego zainteresowania w kierunku udzielenia innej pomocy niż zakup biletów powrotnych.

W rozwiązaniu tej patowej sytuacji pomogło nam chyba jednak to, że głośno zaczęliśmy mówić o „skandynawskiej mafii”, która opanowała Kwaterę Główną w Zagrzebiu. Ona to ulokowała swoich popieczników w bezpiecznych miejscach nie zważając na to, że nie oni są specjalistami od ochrony granic, lecz zwyczajnymi policjantami. Opinie te przekazywaliśmy każdemu przedstawicielowi Kwatery Głównej, który przyjeżdżał codziennie do hotelu, aby przygotować nas do powrotu, a pewnie też w celu wysondowania panujących wśród nas nastrojów.

Wkrótce zaczęliśmy też domagać się zamiany wysłanych do Macedonii przypadkowych policjantów na prawdziwych fachowców od ochrony granic, za jakich słusznie

*(Ciąg dalszy na stronie 16)*

*(Ciąg dalszy ze strony 15)*

się uważaliśmy. W rezultacie naszego gadulstwa i buntowniczych nastrojów, w końcu zaproszeni zostaliśmy do siedziby Kwatery Głównej, gdzie przyjął nas jakiś starszy wiekiem i rangą oficer kanadyjskiej policji. Zaproponował kompromis, mówiąc:

- Nie jest już możliwa zamiana policjantów wysłanych do Macedonii, ale nie chcemy też was odsyłać. Proponujemy zatrudnienie w charakterze obserwatorów na stacjach policyjnych ulokowanych w północnej części byłej Jugosławii, skąd będziecie mieli najbliżej do waszego kraju.

Zgodziliśmy się prawie natychmiast. Nasz powrót byłby kompromitacją, a i nasi przełożeni mieliby do nas pretensje. Bo to oni (przez brak informacji z ich strony o naszym przyjeździe) dali pretekst Skandynawom do ulokowania w Macedonii swoich kolegów, a w rezultacie przyczynili się do odesłania nas do kraju. Wszyscy doskonale wiedzieliśmy, że przełożeni nie lubią przyznawać się do swoich błędów, więc od razu gotowi byliśmy na kompromis.

W chwili, gdy się zgodziliśmy, naszym nowym mocodawcom też wyraźnie ulżyło. Zapowiedzieli, że zostaniemy jeszcze dwa dni celem dopełnienia formalności, wydania nam insygniów ONZ i wypłacenia zaliczki, która umożliwi nam zapłacenie za tydzień pobytu w hotelu.

Wtedy też dowiedzieliśmy się w rozmowach ze spo-

tykanymi policjantami z różnych krajów, że ten wspinały Sektor Wschód, do którego nas kierują, to najgorsze z miejsc w tzw. Serbskiej Krajinie. Wystarczy wymienić dwa miasta, o które jeszcze tak niedawno toczyły się najcięższe w tej wojnie walki: OSJEK i VUKOVAR. Właśnie wszyscy tam trafiliśmy, znajdując zatrudnienie w najbliższym sąsiedztwie tych legendarnych miast.

Po wyjaśnieniu naszego statusu i dalszych perspektyw w ramach misji UNPROFOR ulżyło nam. Następnie, w oczekiwaniu na nasze „przeznaczenie”, wyruszyliśmy z hotelu zwiedzać Zagrzeb.

Miasto zrobiło na mnie wrażenie miasta galicyjskiego. Bardziej podobnego do Krakowa czy Przemyśla niż do stołecznej Warszawy. Spodobała mi się prowadząca do centrum miasta parkowa aleja, wysadzana platanami, która natychmiast skojarzyła mi się z krakowskimi Plantami. Potem weszliśmy wszyscy na górę, z której był widok na stare miasto. Była to dla mnie jakby namiastka spojrzenia na Kraków z Kopca Kościuszki, za którym już zacząłem tęsknić. Zagrzeb, pomimo swojej stołeczności, sprawił jednak wrażenie miniaturki, czy też nie udanej kopii Krakowa. Wąskie uliczki, ładne i zadbane kamieniczki, piękne kościoły i katedry, ale też jakiś smutek, i pustka na ulicach. O tym, że jest to stolica państwa w stanie wojny przypominały tylko krające po mieście białe pojazdy z literami UN lub napi-

sem UNPROFOR. W mieście było też stosunkowo dużo ludzi chodzących w wojskowych mundurach połowych. Na różnych budynkach powiewało też dużo flag z białoczerwonymi szachownicami, tak jak gdyby było to jakieś święto państwowe. A to po prostu młode państwo Chorwacja demonstrowało swoją niezależność.

Wtedy nie zdawałem sobie jeszcze sprawy, że te ładne flagi zupełnie inaczej kojarzyły się mniejszości serbskiej zamieszkującej licznie w Sektorze Wschodnim, do którego byliśmy właśnie kierowani. One im przypominały flagi Niezależnego Państwa Chorwackiego, stworzonego podczas II wojny światowej przy wsparciu Hitlera. To on wytyczył sztuczne granice tego państwa i zezwolił na rzezie, które tam miały miejsce. Potem powtórzyły się pod każdym obecnie znaną nazwą: „czystki etniczne”. Wiele zbrodni odbywało się pod tą samą flagą z szachownicą, dlatego też potomkom zamordowanych Serbów, Żydów lub Cyganów musiała ona przynosić złowrogie skojarzenia.

Nowo powstałe państwo wróciło do tej flagi, i być może nie wzbudziłoby to obaw współmieszkańców nowego państwa, gdyby nie jednoczesny powrót do symboli faszystowskich, takich jak ekspozowane publicznie portrety Anty Pavelica, przywódcy państwa faszystowskiego. To właśnie te symbole, połączone z hasłami nacjonalistycznymi, były powodem do powstania



przeciwko temu młodemu państwu.

Dla mniejszości Serbskiej, zamieszkującej pogranicze nowego państwa, (a na wielu terenach stanowiącej nawet większość, nazywaną niesłusznie mniejszością), symbole te spowodowały obawy o ich prawa do pracy, a nawet do życia w państwie o złowrogi dla nich symbolice. Do tej symboliki doszły też hasła, że należy wyróżnić krzywdy, ponieważ w państwie Jugosłowian to w większości Serbowie piastowali ważne urzędy, a więc w niezależnej obecnie Chorwacji należą się one tylko Chorwatom.

Wtedy, chodząc po pięknym Zagrzebiu, nie wiedziałem jeszcze tego wszystkiego. Znając genezę konfliktu i przebieg niedawnej wojny, nie zdawałem sobie sprawy jak silne resentymenty historyczne drzemają w ludziach, jak różnie odbierają oni symbolikę państwową i religijną swoich niedawnych sąsiadów. Jak dużo krzywd popełnionych na

dziadach i ojczymach jest jeszcze w pamięci potomnych, i że nadal pamiętają oni te wydarzenia tak, jakby to było wczoraj, a nie pół wieku wcześniej. Nie zdawałem sobie sprawy, ile demonów zostało przebudzonych, i nie zdawałem też sobie sprawy, kto to zrobił, kto umożliwił, kto sprzyjał, kto popierał, a kto nie zapobiegł w porę, aby teraz demonstrować swoją obecność na każdym kroku i jeszcze czerpać korzyści pod flagą pokoju. Gdzie oni wszyscy byli, zanim to zło się wyległo - a raczej ponownie przebudziło. Gdzie wówczas były organizacje międzynarodowe, tak liczne tu teraz. Wreszcie, gdzie był ONZ?

Chodziłem po Zagrzebiu dumnie, w niebieskim berecie. I wówczas święcie wierzyłem, że byłem tam w chwalebnej misji przywracania pokoju pomiędzy zwaśnionymi sąsiadami. Nie wiedziałem wtedy o zakłamaniu, strefach wpływu mocarstw, państw, religii, zwykłym biznesie robionym

na dostawach broni, paliwa, żywności, środków farmaceutycznych itp.

Tego wszystkiego wówczas nie wiedziałem. Dowiadywałem się stopniowo, niemal od pierwszego dnia po przyjeździe w „rejon działania misji”, jak to oficjalnie nazywano w dokumentach wewnętrznych.

Pierwsze moje wątpliwości wzbudziła oglądana przypadkowo ekspozycja zdjęć na witrynie zakładu fotograficznego w Zagrzebiu. Większość zamieszczonych tam fotografii przedstawiała uzbrojonych żołnierzy. Wielu z nich miało na głowach charakterystyczne hełmy byłej armii NRD, ale też z łatwością rozpoznałem w rękach niektórych nasze polskie, najnowsze wówczas karabinki automatyczne „Tantal”. Przyznam, że zastanowiło mnie to wtedy i wzbudziło pewne wątpliwości co do bezstronności państw europejskich w tej bratobójczej wojnie.

(c.d.n.)

*Janusz Kozłowski*



**OBYWATELSKA KONTROLA WYBORÓW KOD**

Jako aktywni obywatele **WERYFIKUJEMY** sposób przeprowadzenia i wyniki wyborów niezależnie od oficjalnego, państwowego systemu wyborczego.

**DOŁĄCZ DO NAS!**



**OBYWATELSKA KONTROLA WYBORÓW KOD**

Obywatelska Kontrola Wyborów to projekt społeczny, w ramach którego od 2018 roku **monitorujemy przebieg głosowania i zliczania głosów**. Kontrolujemy wybory samorządowe, parlamentarne, prezydenckie i europejskie.

**OBSERWATORZY I OBSERWATORKI SPOŁECZNI PRZYGLĄDAJĄ SIĘ PRACY KOMISJI WYBORCZYCH PODCZAS GŁOSOWANIA I LICZENIA GŁOSÓW W POLSCE I ZA GRANICĄ.**

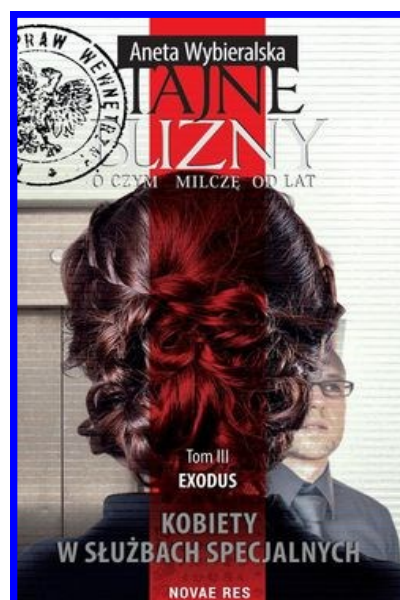
ZBIERAJĄ RÓWNIEŻ DANE Z PROTOKOŁÓW POSZCZEGÓLNYCH KOMISJI, ABYŚMY MOGLI PORÓWNAĆ JE Z WYNIKAMI PODAWANYMI PRZEZ PAŃSTWOWĄ KOMISJĘ WYBORCZĄ.

WIĘCEJ O PROJEKCIE: [okw.info.pl](https://okw.info.pl)

Projekt przygotowujemy społecznie i nieodpłatnie, jednak proces organizacyjny wymaga nakładów finansowych. Jeśli możesz - wesprzyj nasze działania: **KOD**

Komitet Obrony Demokracji  
PKO S.A.: 95 1950 0001 2006 7267 0847 0002  
IBAN: PL 95 1950 0001 2006 7267 0847 0002  
SWIFT/BIC: PKOPL1PW  
> [ruchkod.pl/wesprzyj-kod](https://ruchkod.pl/wesprzyj-kod)

[/KomitetObronyDemokracji](https://www.facebook.com/KomitetObronyDemokracji) [/Kom\\_Obr\\_Dem](https://www.instagram.com/Kom_Obr_Dem) [ruchkod.pl](https://www.youtube.com/ruchkod.pl)



**Odcinek 4**

## **TAJNE BLIZNY, t.3 Exodus**

*Prawo silniejszego jest najsilniejszym bezprawiem.*

Marie von Ebner Eschenbach

### **Rozdział II**

#### **Stół triumfalny**

**P**oczątek wrocławskiej wiosny był chłodny i dżdżysty.

Do pracy, czyli do siedziby mojego officium, przybyłam kilkanaście minut przed ósmą rano, umowną godziną rozpoczęcia służby.

Tuż przy wejściu stał wyprostowany niczym kawaler Orderu Orła Białego, nienagannie wyelegantowany dyżurny delegatury Staszek.

– Dzień dobry, pani kapitan – przywitał mnie kwaśno, po czym wskazał na olbrzymią księgę leżącą na stoliku. – Proszę wpisać pani wejście do urzędu.

– Dzień dobry? – odparłam pytająco. – Coś taki oficjalny? Coś się urodziło? – zapytałam zdumiona.

Staszek i dwóch innych starych dyżurnych zwykle witało mnie przyjaznym uśmiechem, żarciem i słowami „cześć, Agnieszka”. Dodawali jeszcze coś od siebie:

„– Co? Walczymy? – Nie wiesz, kto ma dzisiaj dyżur? – Cholera, ale dzisiaj gorąco. Jak uważasz, mogę zostać w samej koszuli? – Kurde, chciałem jechać na ryby, a tu trzeba garować do rana”.

Tym razem było bardzo oficjalnie, regulaminowo, a Staszek wykazywał nienaturalną nerwowość. Po czole spływał mu pot.

Kolega rozejrzał się czujnie, podszedł do mnie i szepnął mi na ucho:

– No tak. Ty chyba jeszcze nic nie wiesz. Lepiej mocno stój. W nocy ten Węglewicz z gówniarzami od was przejął delegaturę, wypierdolił wszystkich szefów i większość naczelników.

– O... kurwa... – wymknęło mi się.

– Proszę o podpis – powiedział głośno dyżurny i spiesznie odsunął się ode mnie na tak zwaną bezpieczną oraz zdystansowaną odległość. – I jeszcze tutaj. – Staszek puknął palcem w księgę wchodków i wychodków.

Akurat ktoś wchodził.

Złożyłam ten cholerny podpis trzęsącą się ręką. Tapnęło mną bowiem niezłe. Wiadomość była piorunująca. Epokowa. Wręcz rewolucyjna.

I służbowy trup siał się gęsto, jak to przy rewolucjach bywa. Jeszcze dobrze nie przekroczyłam progu firmy, a już miałam ochotę nawiać gdzie pieprz rośnie.

Wyglądało na to, że oto w nocy nastąpił pucz. Albo akcja podobna do słynnej przedwojennej „nocy kryształowej”.

\*

Węglewicz. Ha. Coś nieprawdopodobnego! Kolega Mariusz Węglewicz, ksywa „Karbon”. Świeżo upieczony porucznik wiodącego wydziału kontrwywiadu delegatury UOP we Wrocławiu. Mój kolega z sekcji, siedzący dotychczas w pokoju obok z dwoma innymi niedawno przyjętymi do służby narybkami: cycatą młodką Judytą i Kubą, zatrudnionym kilka miesięcy po Mariuszu.

*(Ciąg dalszy na stronie 19)*

*(Ciąg dalszy ze strony 18)*

Wzmiankowana Judyta była od niedawna podporucznikiem – stopień uzyskała tuż po ukończeniu przyspieszonego, bo kilkutygodniowego kursu oficerskiego, Mariuszek i Kubuś awansowali ponownie kilka miesięcy wcześniej, a jeszcze krótszą szkółkę oficerską zaliczyli niecałe półtora roku przedtem.

„O kurwa!” – krzyknęłam w myślach.

Aż gwałtownie ścisnęło mnie w dołku.

„I co teraz będzie? On szefem? Niezły jazz...”.

Powłócząc nogami, wlałam na moje trzecie piętro i weszłam do sekretariatu wydziału, stanowiącego niepodzielne królestwo koleżanki Aldonki, żeby podisać listę obecności.

Tłok był tam niemożliwy. W naszym sekretariacie. Młodzi koledzy prześcigali się w składaniu gratulacji, uściskach, wręczaniu kwiatów. Obściskiwali się, klepali po plecach, komplementowali. Wyglądało to tak, jakby partia wszystkich członków tego gremium po raz pierwszy wygrała wybory parlamentarne, a oni mieli zostać nie tylko posłami i senatorami, ale i zasiedlić wysokie ministerialne stolce.

Czerwona jak burak Aldonka krzątała się przy parującym czajniku, rozemocjonowana Judyta podbiegła do mnie, wyrzucając z ust epokowy komunikat. Brzmiał podobnie do znamienitych słów pewnej aktorki, która na antenie telewizji publicznej była uprzejma poinformować naród, że oto w Polsce skończył się komunizm.

– Ach, taka jestem szczęśliwa! Hi, hi. Słyszałaś już? Mamy nowego szefunia! I naczelnika! Ach! Och! Nie pogratulujesz kolegom??? – zaszczebiotała wdzięcznie koleżanka młódka.

Obfity cyc owej szczęściary, razem z dekoltem przybrawszy kolor buraka ćwikłowego, o mało nie wyskoczył z jej zaznaczającego swoją obecność koronkowego biustonosza.

– Ależ oczywiście – odparłam.

Chyba nieco za chłodno odparłam ten atak. Na dobrą sprawę mogło powiać ode mnie oziębłością.

Aj.

Nietakt z mojej strony. Ewidentny. Powinłam była zareagować euforycznie, spontanicznie podskoczyć oraz wywinąć ognistego hołubca.

Nie bardzo wiedziałam, komu i czego mam winszować. Słyszałam przecież tylko o Węglewiczu, którego w sekretariacie nie dostrzegłam. Zapewne atencje podwładnych przyjmował w znajdującym się na pierwszym piętrze gabinecie szefa delegatury.

Poza tym nie podzielałam entuzjazmu i euforii Judyty. Pucz jest puczem, zawsze nosi znamiona zama-

chu. Są ofiary. Ktoś triumfuje, ktoś cierpi. Przeprowadzony zaś w środku nocy i gwałtem nie wróżył nic dobrego. Sam Mariusz był zaskoczeniem, nie tylko dla mnie. Szczerze mówiąc, byłam w szoku. Facet sprawiał czasami wrażenie, jakby został granatem oderwany od pługa. Nie miał tak pożądaną na jakimkolwiek stanowisku kierowniczym kindersztuby ani oglady. Te nabywa się latami. Albo wcale.

Cóż. Razem z demokracją zachodni wiatr przywiał nonszalancki nepotyzm, który miał, ma i będzie się miał całkiem nieźle. W tym resorcie na pewno.

Ociekające wazeliną i bezdennym uwielbieniem babsko zirykowało mnie okrutnie.

W tym euforycznym zamieszaniu zamierzałam się wycofać na z góry upatrzone pozycje, na tyły wroga. To znaczy do mojego pokoju. Usiąść na moim krześle stojącym przy moim biurku i ochłonać.

Nie zdążyłam. Podszedł do mnie jeden z wydziałowych kolegów.

– To ja teraz jestem twoim naczelnikiem – zagadnął z lisim uśmiechem Janek Połaniecki. Młody pan, aktualnie odziany w półwizytową, przydużą, wełnianą marynarkę w drobną kratkę. Widocznie nie zdążył sobie kupić nowego ciemnego garnituru.

– O! Gratuluję zatem – odparłam z lekkim uśmiechem, na wydobyć którego jeszcze było mnie stać. Następnie wyciągnęłam rękę. Ledwie musnął ją swoją dłonią. Odwzajemniony niby-uścisk był okropny w odbiorze. Blee...

No tak. Jan nie darzył mnie zbyt dużą sympatią. Pomyślałam, że teraz będę mieć po prostu przesrane. Naczelnik, psia jego mać. Rany!

– Dziękuję – odpowiedział w sposób, który mnie zmroził.

W tym jego „dziękuję” zawarta była groźba zemsty. Jakby zapowiedź kontynuacji dzieła rozpoczętego tej pamiętnej nocy.

– No to odmeldowuję się – rzuciłam w eter, patrząc na nowego naczelnika Połanieckiego. – Gdybym była potrzebna, jestem u siebie, potem idę na spotkanie.

Nie zareagował. Nieznacznie kiwnął głową, jednakowoż mógł potakiwać komuś innemu. Komuś, kogo bardziej uważał i... mężczyźnie.

**S**piesznie opuściłam sekretariat i poszłam do mojego pokoju. Przy własnym biurku i filiżance mocnej aromatycznej kawki musiałam ochłonać i pomyśleć. Szybko zebrać się do kupy, przejrzeć dokumenty, przygotować się na spotkanie z moim tajnym osobowym źródłem informacji, z którym gawę-

*(Ciąg dalszy na stronie 20)*

*(Ciąg dalszy ze strony 19)*

działam zwykle w nadzorowanym przeze mnie „moim” jednopokojowym MK.

Nie mogłam się skoncentrować na dociekaniu, kto teraz jest kim, jak dalece oraz jak elegancko odsunięto starą ekipę od władzy stanowisk i stołków. Wreszcie, jak to się stało, że gówniarze gromadnie, szybko i sprawnie przejęli władzę.

– O jasna dupa!

Znalazłam się w czarnej dupie, ale jeszcze wtedy nie dotarła do mnie głęboka ciemność.

\*\*\*

**N**astępnego dnia wiedziałam trochę więcej. Od-poczęłam, ochłonęłam, odebrałam kilkanaście telefonów. Wielu spraw domyśliłam się po znaczących symptomach, rozmowach i czynach, jak też „przełomowych” decyzjach naszych nowych pryncy-pałów.

Przypomniały mi się także zdarzenia z udziałem młodszych kolegów, które zaobserwowałam kilka miesięcy, tygodni i dni wcześniej. Wówczas odnotowałam je jako dziwacznie niepokojące, a dopiero teraz okazały się znamienne. Stanowiły zapowiedzi zmian, efektywnego, spektakularnego puczu oraz wprowadzenia do naszego officium nowego, noszącego znamiona nowoczesności ładu.

A to było tak.

Naturalną kolejną rzeczą jest zasilanie każdej organizacji nowymi kadrami. Tym bardziej że istnieje coś takiego jak resortowe emerytury, a właśnie w tym okresie przeredziła się nieco okrzepla popeerelowska ekipa.

Nowymi kadrami zasilono i nasz urząd. Przyszły dodatkowe etaty.

Zaufano młodym. Uznano, że za kilka lat okażą się godnymi następcami, że będzie miał kto kontynuować dobre praktyki.

Rozdawano komplementy, zaszczyty, starano się przekazywać wiedzę i doświadczenie. W ferworze zmian zapomniano o kindersztubie, pokorze i lojalności, odrzucono stare standardy oraz zasady. Jako komusze, przeto a priori wrogie klasowo. Ale czasy się zmieniły. Tak jak nasi szefowie w centralach, ministrowie, premierzy i samochody służbowe.

Zaistniała pilna potrzeba zorganizowania przyspieszonego kursu oficerskiego. Pod te młode, zdolne kadry. Nie uchodzi przecież, by pionem kontrwywiadu, wywiadu, techniki operacyjnej i innymi kluczowymi komórkami narodowych służb specjalnych kierowali nieoficerowie. Co do zasady. Wszyscy państwo, to znaczy głównie panowie, byli absolwentami studiów cywilnych, zatem wkrótce zamiar zrealizowano, a formalnościom stało się zadość.

Naprawdę zorganizowano pierwszy odnowiony kurs oficerski. Kilkutygodniowy. Kilkunastu moich młodych kolegów, w tym ci wymienieni uprzednio (Mariusz, Janek i inni), pojechało do Torunia pobierać nauki teoretyczne oraz praktyczne.

Koleczy przyjechali oficerami pełną gębą.

– Jak było? – pytali starzy.

„– Fantastycznie! – Wspaniale! – Rewelacyjnie! – Męcząco. – Intensywnie...” – odpowiadali świeżo upieczeni podporucznicy, mrugając znacząco oczkiem i pokazując na wątroby nadwyreżone ogromem zdobytej wiedzy. Tak intensywnie uczyli się fachu, że na oficerskie śniadanka chadzali niewyspani, skacowani, sterani nocnymi zajęciami. Albo odsypiali nocne ćwiczenia, a śniadać nie szli wcale.

Opowiadali, z kim się zadawali, z kim spali, pili wódkę, grali w karty, popychali pierdoły. Z kim się bratali mniej lub bardziej.

Oficerskie świeżonki pewne były swojej coraz stabilniejszej pozycji w szeregach officium, błyskawicznie zdobytej wiedzy, jak też faktu, że to właśnie oni – pomazańcy – wkrótce rządzić będą całym obszarem polskich tajnych służb.

W wolnych chwilach gromadzili się przy kawie, wspominali, planowali kariery. Pisali raporty, aplikując do innych kluczowych wydziałów firmy, na dalsze resortowe szkolenia specjalistyczne oraz na stanowiska kierownicze. Z marszu, za ciosem.

Kołatali, i było im szeroko otwierane. Nie musieli korzystać z okien. Im wystarczyło uchylić drzwi.

– Przecież nam się należy!

– Jesteśmy młodzi, mądrzy, wyszkoleni, ambitni. Ba, wybitni jesteśmy. I mamy zielone światło. A to na przykład z racji pokursowych znajomości. Fakt. Im należało się wszystko. Mnie, starej kobiecie dochodzącej czterdziestki – niewiele. No i ja nie miałam takich znajomości na wysokościach. Żadnych nie miałam.

Kolega Karbon natomiast te znajomości posiadał. Jak cholera.

Zasadniczo nie ukrywał, że w tym samym miejscu i czasie, nawet w tym samym szkolnym pokoju, jak też prycza w prycze, intensywnie obcował z facetem, który właśnie został szefem resortowego pionu kontrwywiadu. Cokolwiek owo obcowanie oznaczało.

Mariusz bez skrupowania chwalił się ową intratną koneksją, szybko też wykorzystał ją do poczynienia interesu życia.

Brawo ty!

*(Ciąg dalszy na stronie 21)*

*(Ciąg dalszy ze strony 20)*

Już tak bywa na tym okrutnym ziemskim padole, że jeden ma diabelskie szczęście, inni co rusz doświadczają pecha. Tak jak ja. Jeszcze inni potrafią umiejętnie skorzystać z nadarzającej się okazji i łapać chwilę.

Jak to było? Już wiem.

Carpe diem!

A że ci inni bezpardonowo wyznają przy tym cyniczną zasadę, że „po trupach do celu”?

Cóż. Kolejne Signum temporis.

\*

**K**ilka tygodni przed wzmiankowanym puczem Węglewicz i spółka zaczęli chadzać w nowych, drogich, ciemnych garniturach, ewidentnie zainwestowali w swój nowy kontrwywiadowczy image. Coraz częściej zostawali w pracy popołudniami i wieczorami, wykorzystując do tego dyżury oficerów operacyjnych (swoje i najbliższych kolegów z tego samego rozdania) oraz nieobecność przełożonych. Za zgodą tychże pobierali klucze od mojego MK (mieszkania konspiracyjnego), tam organizowali swoje imprezki. (A nazajutrz ja po nich tylko sprzątałam).

Gdy wchodziłam do pomieszczenia, gdzie „młodzi” zawzięcie debatowali, od razu przerywali rozmowy, milkli, po czym szybko mnie zbywali. Pomni obecności czającego się za drzwiami naturalnego wroga klasowego (na przykład szlajającej się po służbowym korytarzu kapitan Wallicht-Chmielewskiej) zamykali drzwi i szeptali.

Coraz częściej uśmiechali się porozumiewawczo do siebie, coraz rzadziej do mnie. Nie zagadywali mnie, jak robili to często przed szkółką, każdy ich uprzednio wystudiowany przed lustrem gest zdawał się tajniejszy niż ściśle tajny.

Nasi szefowie nie byli zbyt czujni. Przyznam. Wprost przeciwnie. Wydawali się zachwyceni operatywnością, przebiegłością i uznawanymi za spektakularne operacyjnymi sukcesami młodego narybku.

\*

**G**dy pewnego dnia Kuba zakomunikował, że oto właśnie został kierownikiem mojej sekcji, szczęka mi opadła. Z wrażenia. Chwilę później nowo mianowany kierownik wydał mi idiotyczne polecenie służbowe. Nie zdzierżyłam presji, cynicznej non-szalancji tego gówniarza oraz braku elementarnej przyzwoitości naszych wspólnych przełożonych w kwestii postrzegania zasług podwładnych.

W przyływie chwilowego geniuszu napisałam raport z prośbą o przeniesienie mnie do pracy w innym wydziale delegatury naszego urzędu. W tym momencie obojętne mi było, dokąd trafię. Mogłam przewalać archiwalia, mierzyć tajny sznurek, liczyć

spinacze biurowe. Byle z dala od ostentacyjnej non-szalancji i megalomanii.

Co zrobiono? Jak zareagowano?

Po przeprowadzeniu kilku rozmów wyjaśniających udobruchano mnie, oferując mi samodzielne stanowisko związane ze zmianą wydziałowej podległości służbowej. Miałam podlegać bezpośrednio zastępcy naczelnika, a nie Kubie – temu nowemu kierownikowi mojej sekcji. Tym samym odwiedziono mnie od zamiaru relokacji.

Mówiąc ogólnie, ja zostałam w wydziale i na stanowisku operacyjnym, Kuba mnie zniechęcił, a Mariusz, Jan i inni ich kumple „spod celi” ledwie mnie tolerowali.

\*

**J**akiś tydzień przed delegaturą rewolucją Mariusz Węglewicz pojechał do Warszawy. Służbowo. I w ramach delegacji wystawionej przez zastępcę szefa do spraw operacyjnych. Mariusz zajmował się zagadnieniem, które wymagało pilnych uzgodnień na najwyższym szczeblu kontrwywiadowczym, w organie centralnym właśnie. Ponoć.

Dotychczas nie zdarzyło się, by któryś z szeregowych funkcjonariuszy został zaproszony przed ministerialne oblicze bez obecności jednego z nadzorujących go przełożonych, jednakowoż zawsze musi być jakiś pierwszy raz. I był. Jak okazało się później, zgodny z nowym trendem i nową, prześwietną, jedynie słuszną świecką resortową tradycją.

Z centrali Mariusz wrócił jakby odmieniony.

Tuż przed ową pamiętną nocą funkcjonariusz Węglewicz wziął jeden dzień urlopu na żądanie. Najwidoczniej właśnie wtedy formalnie zalegalizowano zmianę pokoleniowej warty. To znaczy, przygotowano i podpisano kilkadziesiąt dokumentów – rozkazów personalnych denominujących stare kierownictwo, a mianujących na ich miejsce nowe. Młode, zdolne, butne, zdeterminowane.

W tym samym dniu dotychczasowy długoletni szef naszej delegatury pułkownik Anatol Paluszak wezwany został do stolicy, a to przed oblicze szefa całego officium – od niedawna odgórnie namaszczonego najjaśniej panującego nam niepodzielnie pana w randze podsekretarza stanu. Pojechał, stracił stanowisko, przyjechał. Przyszedł, spakował parę prywatnych drobiazgów, zabrał ulubioną paprotkę, wizytownik, notes oraz wieczne pióro. Wyszedł, już nie wrócił. Swojej prywatno-służbowej pani sekretarki Anatol nie zabrał, bo po co mu ona była?

Odchodzący wieczorową porą szef Paluszak pożegnał się telefonicznie z paroma wybrańcami, do któ-

*(Ciąg dalszy na stronie 22)*

*(Ciąg dalszy ze strony 21)*

rych bynajmniej się nie zaliczałam. Nie te progi, nie te ekskluzywne dupy.

\*

**W**ydzwoniwszy kolegów, oficer Węglewicz pojawił się w siedzibie officium późnym wieczorem. Miał na sobie nowy ciemnogrnatowy garnitur, białą koszulę, stonowany krawat i pachnące świńską skórą, czarne, wizytowe, sznurowane oxfordy. Także nówki nieśmigane.

Został wpuszczony, bo nie było rozkazu niewpuszczenia tego pana.

Oraz dlatego, że nas – operacyjniaków, to znaczy funkcjonariuszy z wiodących wydziałów officium – nie ograniczały żadne sztywne godziny pracy. Często zdarzało nam się bardzo późno kończyć spotkania z osobowymi źródłami informacji, po których przychodziliśmy do firmy zostawić dokumenty, sprzęt (nagrywający oraz utrwalający rozmowy) i broń palną. O nietypowych porach dnia i nocy przygotowaliśmy się do wczesnych akcji, delegacji służbowych i innych tajnych działań. Wszystko czyniliśmy z dbałości o tajność z dala od domowego zgiełku. Bywało też tak, że officium było najspokojniejszym, ba, wręcz najbezpieczniejszym miejscem do stacjonarnego załatwiania wielu spraw. Także tych prywatnych, intymnych i pozamałżeńskich.

Zaraz po poruczniku Węglewiczu do siedziby wrocławskiej delegatury UOP przybyli jego najbliżsi koledzy (młodzi, z tego samego miotu), z którymi Mariusz uknuł niby legalny, acz perfidny spisek. I którzy jeszcze tej samej nocy otrzymali od centralnego szefa pisemne awanse oraz zaszczyty. Przez jakieś półtorej godziny dokładnie przygotowywano miejscowy pucz, ustalano taktykę i metodykę jego przeprowadzenia. Miał przebiec szybko, sprawnie, względnie bezboleśnie oraz, co oczywiste, ściśle tajnie. Legalnie oraz formalnie. Jak to bywa z większością tajnych akcji polskich (i niepolskich) służb ochrony państwa.

(Albo jak drzewiej bywało. Teraz znakomita większość supertajnych akcji przeprowadzana jest w blasku fleszy dziennikarskich aparatów oraz kamer. Zaraz potem na anteny telewizji publicznej wchodzi perfekcyjnie zorganizowana konferencja prasowa, podczas której omawia się tę właśnie przeprowadzoną tajną akcję, pokazuje sensacyjne nagranie oraz palcem wskazuje zatrzymanego na gorącym uczynku złoczyńcę i drania w osobie wrednego, skorumpowanego polityka opozycji albo emerytowanej babci Kasi).

O godzinie zero zero pięć, czyli tuż po północy dnia pamiętnego (no, raczej w pamiętną „noc kryształową”), Mariuszek był tak uprzejmy, że sam wydzwonił zastępców szefów i naczelników, kazał im zameldować się niezwłocznie w miejscu służby. Zaraz po-

tem nakazano dyżurnemu delegatury pilnie ściągniecie do firmy wszystkich kolejnych ofiar puczu: zastępców naczelników wydziałów operacyjnych i paru pomocniczych.

– Larum grają!!! Ojczyzna w potrzebie!!!

Co dyżurny niniejszym uczynił. Nie miał bowiem innego wyjścia.

Nowo powołany szef delegatury, z dniem upływającym mianowany dodatkowo i uhonorowany czwartą gwiazdką, czyli na stopień kapitana, pomachał delegaturowemu ciciowi przed nosem stosownym dokumentem uprawniającym między innymi do wzywania pracowników na dywanik o każdej porze dnia i nocy. Ważny gość w ciemnym garniturze przypilnował osobiście, by oniemiały z wrażenia dyżurny bez szemrania wykonał rozkaz. Czyli zadzwonił, obudził, poinformował i wezwał.

Do godziny piątej zakończono operację uroczystej zmiany warty.

To znaczy perfekcyjnie przeprowadzono uprzednio zaplanowaną akcję (na potencjalną reakcję). Starym szefom i naczelnikom oraz zastępcom tychże wręczono rozkazy denominacyjne, odwołujące z zajmowanych stanowisk.

Jak zaplanowano, tak uczyniono.

Nakazano natychmiastowe spakowanie rzeczy osobistych i po uprzednim przejęciu kluczy oraz kodów do zawalonych tajnościami kas pancernych, opuszczenie dotychczas zajmowanych pięknych oraz przestronnych gabinetów.

Balot zaliczył wylot jako trzeci z rzędu, czyli około godziny pierwszej w nocy.

Na wypieprzenie z roboty jednego starego esbeckiego wygi Karbon poświecił aż pięć do siedmiu minut.

Łaskawca.

\*

**N**a szczęście dla nowej oraz odświeżonej warty obyło się bez śródnocnych hercklekotów, udarów albo fizjologicznych aktów nagłej sraczkki. Zdenominowani opuścili urząd na własnych nogach.

Gdy po jakimś czasie tym wyproszonym (elegantcko i uprzejmie) poziom adrenaliny opadł w okolice kolan, ci dotarli już byli do swoich domowych ostoi. I to stamtąd wezwano karetki pogotowia ratunkowego. W dwóch przypadkach hercklekoty wystąpiły po kilku godzinach, w kolejnych trzech – w ciągu paru następnych tygodni.

(O sraczcze i innych objawach wkurwienia niewiele wiem. Zapewne wystąpiły także).

*(Ciąg dalszy na stronie 23)*

*(Ciąg dalszy ze strony 22)*

Kiedy niczego nieświadoma przyszedłam do pracy przed ósmą rano, po byłych, właśnie zdebronizowanych pryncypałach nie zostało śladu. Nowi zaś fetowali, zawzięcie odbierając od kumpli oraz innych szuj i gnid dworskich nad wyraz szczere gratulacje.

– Umarł król? Niech żyje król! Chwała na wysokościach!

– Sto lat!

\*\*\*

**W**śród długoletnich funkcjonariuszy officium szybko przyjęło się mawiać, że oto miała miejsce „lokalna noc kryształowa”.

– Jakie jest pierwsze skojarzenie średnio inteligentnego Polaka? – zapytam uprzejmie.

– No... Faszizm niemiecki, antysemityzm, nienawiść rasowa, czystki etniczne – odpowie takowy Polak, usłyszawszy hasło „noc kryształowa”.

Albowiem istniały pewne (nie)wielkie analogie, stąd nadane miano.

\*\*\*

**T**ylko ci, w których żyłach płynie niemiecka krew, mogą być członkami narodu. Dlatego żaden Żyd nie może być członkiem narodu.

Tak pisał Adolf Hitler w kultowym dziele zatytułowanym *Moja walka* (Mein Kampf).

Skąd właściwie przyszło mi (i kolegom) do głowy tak wredne, radykalne i stroniczo niesprawiedliwe porównanie? Spieszę wyłuszczać.

\*

**N**ajpierw pokuszę się jednak na ociupinę historycznej analogii. Jakże haniebnej, jakże znamiennej. Nadto niezwykle tragicznej oraz smutnej.

Wiele faktów wskazuje na to, że termin „noc kryształowa” narodził się w ministerstwie propagandy III Rzeszy jako celowa i eufemistyczna nazwa pogromów obywateli żydowskiego pochodzenia. Na początku niemieckich, potem z krajów okupowanych oraz objętych działaniami wojennymi. (Jest to potwierdzona teza stawiana przez europejskich historyków zajmujących się zagadnieniami związanymi z drugą wojną światową).

Owe tragiczne wydarzenia miały miejsce w nocy z dziewiątego na dziesiątego listopada 1938 roku w większych miastach niemieckich i austriackich.

(Tutaj mamy analogię numer jeden. Pucz we wrocławskim officium także miał miejsce w nocy. Nad ranem było już po wszystkim. I prawie po wszystkich).

Ofiarą padły należące do Żydów synagogi, domy, mieszkania, sklepy, zakłady przemysłowe. Oraz, co do zasady, sami obywatele pochodzenia żydowskiego.

(Oto nasuwa się analogia numer dwa. Ofiarą padły należące do kierownictwa delegatury gabinetu, dokumenty, kasy pancerne, wreszcie samo kierownictwo. Kazano mu się wynosić z terenu przejętego przez karbonowych folwarku razem z posiadanym mieniem prywatnym).

Po ustnej akceptacji Hitlera mechanizm pogromu uruchomił minister propagandy Rzeszy Joseph Goebbels. Atakujące Żydów oddziały SS i NSDAP miały być chronione przez policję. Rankiem dziesiątego listopada hitlerowska propaganda przedstawiała falę dokonanych zniszczeń jako spontaniczne wystąpienia w geście solidarności z zabitym w Paryżu niemieckim dyplomatą.

(Ustna akceptacja była. Ówczesnego ministra spraw wewnętrznych oraz podległego mu szefa Urzędu Ochrony Państwa. Nie wydali pisemnego dekretu, nie podpisali żadnej instrukcji nakazującej radykalne pozbycie się całej starej, to znaczy skażonej peerelowską bezpieką kadry kierowniczej. Ale bez ustnej akceptacji nie dałoby się formalnie przeprowadzić tej dezubekizacyjnej czystki. Na rozkazach personalnych podpisał się taki ówczesny Goebbels – szef UOP-owskiego SS [kontrwywiad] i inny pan ze służb przypominających tamtejsze NSDAP. Partyjność i narodowość zgadzają się także).

W istocie noc kryształowa należała do przedsięwzięć ukartowanych z zimną krwią, do których przeciętni przedstawiciele społeczności przyłączyli się w bardzo skromnym zakresie. Przyzwolenie, milczenie oraz obojętność charakteryzowały nie tylko ówczesne stosunki społeczne, ale także wymiar narodowego socjalizmu.

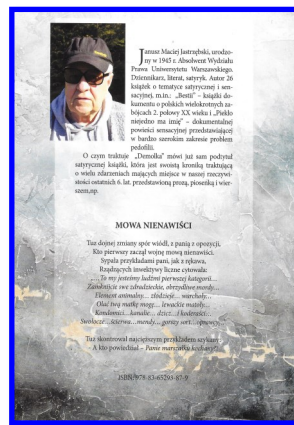
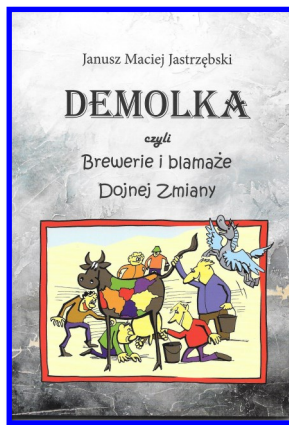
Wydarzenie to określane bywa również innymi nazwami: „noc hańby”, „pogrom listopadowy”, „noc kryształowa Rzeszy”, „dzień tłuczonego szkła”.

Rezultat nocy kryształowej był przerażający. Zniszczono ponad siedem tysięcy firm żydowskich, głównie sklepów i zakładów usługowych. Spalono sto siedemdziesiąt jeden synagog, w tym największą i najokazalszą w centrum Breslau (Wrocławia).

(Tak. U nas, we Wrocławiu – delegaturze officium – czystki wydały się najbardziej spektakularne. Podczas tej jednej „nocy hańby” zniszczono dorobek kilkudziesięciu lat ciężkiej pracy dla Ojczyzny, zniweczono profesjonalizm oraz doświadczenie. Ale nic to. Najważniejsze, że ostatecznie rozprawiono się z byłymi esbekami. Czyż nie to jest kwintesencja obecnych działań polskich służb specjalnych?).

Zamordowano wielu Żydów, odnotowano liczne przypadki gwałtów. Do obozów koncentracyjnych wywieziono dwadzieścia parę tysięcy osób.

*(Ciąg dalszy na stronie 24)*



## WIELCE SZANOWANIE

W ostatnich latach w naszym kraju nabrał epidemicznych rozmiarów w wystąpieniach publicznych zwrot grzecznościowy - Szanowni Państwo!

Nasz język ma wiele zwrotów uprzejmościowych, ale wyraźnie nasi politycy i inne osoby tzw. urzędowe jakby nie mieli o nich zielonego pojęcia, belkocząc tylko na okrągło: Szanowni Państwo, Szanowni Państwo...

Zadałem sobie niedawno trud policzenia użycia tego zdawkowego zwrotu w 4,5-minutowym wystąpieniu jednego z naszych czynowników - 21 razy!

Dostają przyspieszonego bicia serca, gdy zwracający się do narodu, czyli i do mnie prezydent, premier, prezes i ich serwiliści zaczynają w swoich wystąpieniach powtarzać co chwilę „szanowni państwo”, bo wiem, że to „szanowanie” prowadzi do tego, iż na końcu spiczki dowiem się o jakiejś kolejnej podłości, która dotknie mnie i moich rodaków lub przy-

### *(Ciąg dalszy ze strony 23)*

(No, naszym usuniętym „starozakonnym” łaskawie pozwolono odejść na resortową emeryturę. To stanowiło o humanitaryzmie nowo przybyłych, wręcz o ich bezdennej filantropii. Potem te emerytury zabrano nam po dwakroć).

Noc kryształowa dała też pretekst do kolejnych zmian prawnych wykluczających obywateli Niemiec żydowskiego pochodzenia we wszystkich aspektach życia społeczno-gospodarczego. Kolejne ograniczenia zaczęto wprowadzać już od dwunastego listopada – Żydzi musieli zapłacić za wyrządzone zniszczenia, nie mogli chodzić do kin i teatrów, na koncerty ani wystawy, usunięto żydowskie dzieci ze szkolnictwa publicznego. W grudniu tego samego roku zabrano im prawa jazdy, a lekarzom i adwokatom zabroniono wykonywania zawodu.

najmniej ich część.

Z kolei zrywam przysłowiowe boki, gdy obserwuję obrady sejmowe i słyszę, jak reżimowcy i opozycja nie żałując sobie inwektywy, poprzedzają je słodkim ćwierkaniem - „szanowni państwo”.

Wiem, że polityka to sztuka obłudy, ale nie mniej to „szanowanopanie”, które nie ma w sobie prawdziwego szacunku, jest szczególnie budzącym niesmak efekciarskim blich-trem.

Ostatnio w kręgach władzy i w poselskim stanie,

Za szczyt mody uchodzi „Wielce szanowanie.”

A już z komisji śledczych posłanki, posłowie, „Wielce szanowaniami” niszczą ludu zdrowie, Który przecież wie dobrze, co się za tym kryje; Że zwTot ten kamufluje zwyczajne pomyje.

Dwraj przeciwnicy ostro w buźki sobie pluja Lecz „wielce szanowanie” przy tym deklarują.

Zet Iksowi widelcem wydlubałby oko,

Ale w obłudzie skłania się przed nim głęboko:

- Ja pana, panie Iksie wielce cenię sobie.

Co oznacza: - Już ja cię ugotuję żłobie!

Każdy „wielce szanowny” kryje inwektywy,

Nawet, gdy to mówiący ma wygląd pocziwy,

Ząbki szczerzy i łebkiem dobrotliwie kiwa,

To pod „wielce szanownym” steki zniewag skrywa:

- Dla wielce szanownego żywię podziw szczei-

Czytaj: - Całuj mnie chamie, wprost w cztery litery!

(Po kilku miesiącach przypominającej donkiszoterię nierównej walki wykluczenie spotkało i mnie. Skażenie peerelem przyplaciłam utratą zdrowia, honoru, na końcu należnych mi pieniędzy. Za pełną wyrzeczeń i ofiarną służbę dla Ojczyzny zapłaciłam z nawiązką).

Była to już wyraźna zapowiedź Holokaustu, wszczęcie organizacyjnych przygotowań do fizycznej eksterminacji europejskich Żydów.

(I to się zgadza. Ich holokaust nosi miano dezubekizacji).

\*

I co? Czy rzeczywiście grubo przesadziłam z analogią?

Aneta Wubieralska  
(Ciąg dalszy na stronie 25)



*(Ciąg dalszy ze strony 24)*

- Intelkt pański cenię wielce, panie pośle -  
Przekłada się na: ćwoku, debilu i ośle!  
- Ja wielce szanownemu chcę oddać honory. -  
Znaczy to, że mu ze łba wyjechać jest skory.  
Gdy „wielce szanownemu” poważaniem słodzi,  
Ma go w miejscu, gdzie słońce nawet nie do-  
chodzi.

A gdy najwyższe swoje uznanie wyraża  
I szacunek głęboki - swego adwersarza  
Przyprawia o trzęsionkę i zawroty głowy,  
Bowiem chce utopić choćby w łyżce wody.  
Toteż, gdy jakiś członek tak zwanej elity  
Będzie błyszczał przed tobą sztuką retoryki,  
Słodził będzie i kadził, wychwalał twe imię,  
Bądź pewny, że planuje podłożyć ci świnię.  
A gdy „wielce szanowny” przez zęby wydusi,  
To źle o prowadzeniu myśli twej mamusi.

26- 02-22

#### **DEKLARACJE BEZ POKRYCIA?**

**S**pontaniczna solidarność Polaków z naro-  
dem ukraińskim zaatakowanym i wykrwa-  
wianym  
przez moskiewskiego rzezimieszka przeszła  
wszelkie wyobrażenie.

Na kartach historii na pewno będzie to  
zapisane.

Reakcja zdecydowanej większości pol-  
skiego społeczeństwa wypłynęła z ludzkich  
serc, z jego wrażliwości, dobroci. Pomagających  
nikt administracyjnie nie organizował. Ludzie  
W' pierwszym momencie reagowali pojedynczo,  
potem zaczęli łączyć się w grupy; z dnia na  
dzień, z godziny na godzinę, z minuty na minu-  
tę było ich coraz  
więcej, więcej...

I dopiero wtedy pojawili się ci, których  
obowiązkiem, jako gospodarzy kraju, było od  
początku nie tylko koordynowanie tej pomocy,  
ale i jej mocne wsparcie środkami pozostający-  
mi w' dyspozycji państwa.

Znowu doświadczyliśmy wystąpień peł-  
nych ogólników, frazesów o współczuciu, po-  
mocy itp. ale ci rzeczywiście pierwsi w działa-  
niu w wystąpieniach czynowników byli już wy-  
mieniani na drugim miejscu. Niejednokrotnie  
słyszeliśmy: „Rząd i społeczeństwo (w domyśle  
- pod światłym kierownictwem rządzących) ru-  
szyło z pomocą”.

Po samochwalstwie słownym poszły czy-  
ny, czyli czynowników wyprawy na przejścia  
graniczne, na punkty w których uchodźcy, cze-  
kający przez kilkadziesiąt godzin na możliwość  
przedostania się na stronę polską (niestety  
ukraińska straż graniczna wielokrotnie okaza-  
ła się niesprawną), marzyli nie o ujrzeniu po  
przekroczeniu granicy buźki zadowolonego z  
siebie wrażliwego urzędasza, ale o zaspokojeniu  
głodu, ogrzaniu się, śnie.

Zabrzmiał to brutalnie co napiszę i proszę  
to potraktować jako przenośnię, ale Putin zro-  
bił naszej władzy' prezent. Dostała szansę  
zmiany kierunku jazdy. Prezydent i premier z  
niej skorzystali. Przełożyli zwrotnicę. Nagle, jak  
za dotknięciem czarodziejskiej różdżki okazało  
się, że Unia jest cacy, że tylko z nią możemy  
czuć się bezpiecznie, a konieczność pełnej  
współpracy z Brukselą jest jasna jak słońce.

Niemniej postępowaniu prezydenta i pre-  
miera, na których zeszło opamiętanie, chociaż  
raczej nazwałbym to politycznym wyrachowa-  
niem (jak go zwał tak go zwał, dobrze że wresz-  
cie jest) należy przyklasnąć i popierać ich dzia-  
łania w tym kierunku.

W wystąpieniach prezydenta i premiera  
zaczęło ociekać od takich słów, jak koniecz-  
ność obrony praw człowieka, wolności, demo-  
kracji, swobód obywatelskich, o prawie  
wszystkich ludzi do życia w' wolności i pokoju.

I tu pojawia się potężny, jak grzyb po  
bombie atomowej, obłok obłudy.

Rządzący wcześniej nie widzieli tych sa-  
mych praw w odniesieniu do Afgańczyków, Sy-  
ryjczyków, Irakijczyków... Nie chcieli do nich  
wyciągnąć pomocnej dłoni a skazywali na  
śmierć z głodu i zimna w Białowieskiej Puszczy.

Ale na nich nie można było zbić politycz-  
nego kapitału, zbudować swego pełnego  
szlachetności wizerunku jak na Ukrainie, kto-  
ra jest na oczach całego świata.

I całe szczęście, że jest. Bo chociaż jeden  
z krajów na świecie gwałconych brudnymi in-  
teresami dostaje wsparcie.

Ale nieodparcie nasuwa się pytanie: czy'  
mogą szczerze mówić o uczciwej współpracy z

*(Ciąg dalszy na stronie 26)*

Unia, mówić o obronie wolności, demokracji, praw obywatelskich ci, którzy tych zasad nie przestrzegają we własnym kraju?

Uwierzyłbym w ich prawdomówność i prawdziwość ich deklaracji, gdyby w ślad za słowami poszły czyny np. takie jak szybkie dostosowanie się do zasad i zaleceń unijnych w sprawach praworządności; przywrócenie do pracy bezprawnie zawieszonych sędziów, przywrócenie samorządności sędziowskiej; przywrócenie praw kobiet do samostanowienia o sobie; traktowanie wszystkich obywateli jednako i likwidacji podziału polskiego narodu na pierwszy i drugi sort; odwołanie ustaw dyskryminacyjnych, sprzecznych z prawami człowieka jak ustawa dezubekizacyjną wprowadzająca odpowiedzialność zbiorową, sprzeczną z obowiązującą w całym cywilizowanym świecie zasadą odpowiedzialności indywidualnej; likwidacja zamrażarki ustaw m.in. w Trybunale Konstytucyjnym, przekazanie go w ręce rzetelnych prawników i przywrócenie mu niezależno-

ści poprzez skierowanie osobistej szefowej kuchni prezesa do tego, co ponoć rzeczywiście potrafi, czyli dogadzania prezesowi.

Gdyby to zrobili mieli by prawo z czystym sumieniem mówić, że rzeczywiście ich ideały to wraka o wolność, demokrację, prawa i swobody obywatelskie na całym świecie.

Jak na razie są to deklaracje bez pokrycia.

3-03-22

*Janusz Maciej Jastrzębski*



**Znalezione na Facebooku.**

<https://www.facebook.com/photo/?fbid=1936536166712737&set=a.754524394913926>

## TAK EMERYTOM ROŚNIE EMERYTURA ZA RZĄDÓW PIS

rok	2015	2016	2017	2018	2019	2020	2021	2022
Przeciętne wynagrodzenie GUS	3 900	4 047	4 272	4 585	4 918	5 167	5 662	6 398
Przeciętna emerytura	2 095	2 126	2 168	2 253	2 358	2 486	2 524	2 701
Emerytura jako % średniego wynagrodzenia	56%	54%	53%	51%	48%	48%	45%	42%

**FAKTY TAK, DOMYSŁY NIE**

## Trzynastu jeźdźców Apokalipsy

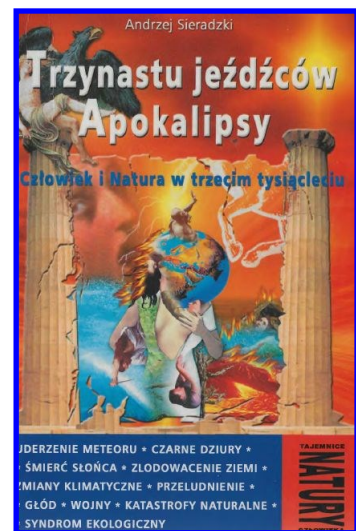
# Pierwszy jeździec Apokalipsy

## Katastrofy kosmiczne cz.1

W ciągu 4,6 miliarda lat istnienia naszej planety nikomu nie udało się na nią wyrzucić takiego wpływu jak człowiek. Jest to tym bardziej zdumiewające, że epoka istot ludzkich to zaledwie jedna dwutysięcznopięćsetna część historii Ziemi. Ludzie wiele zbudowali, ale jeszcze więcej dokonali zniszczeń w biosferze. To urodzeni destruktorzy status quo. Burzą, rabują i zanieczyszczają wszystko, co się znajduje w ich zasięgu, co nieuchronnie musi się później ujemnie odbić na warunkach ich życia.

Andrzej Sieradzki

[Andrzej Sieradzki – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)



## Uderzenie meteoru

### Uderzenia meteoru nie wykluczają naukowcy...

Wizje zagłady świata lub katastrofalnych zniszczeń na powierzchni Ziemi, spowodowanych działaniem destrukcyjnych czynników kosmicznych, przeżywają swój renesans. Spektrum tych zagrożeń jest dość szerokie: od zderzenia z dużymi ciałami niebieskimi, poprzez deszcze asteroidów, pyłu kosmicznego, antymaterię aż do czarnych dziur. Przepowiadali je już przed wiekami jasnowidze, w podobnym tonie wypowiadają się również współcześni wizjonerzy.

Mimo ogromnych postępów w dziedzinie badania kosmosu, stan naszej wiedzy o prawach w nim rządzących jest nadal niewielki. Możliwe są więc różnego rodzaju zagrożenia stamtąd idące, którym nie potrafimy zapobiec, a niekiedy nawet nie umiemy ich przewidzieć. Astronomowie wprawdzie różnią się nawet znacznie w ocenie kosmicznych zagrożeń, ale nie wykluczają poglądu, że Ziemia może zderzyć się z jakimś ciałem niebieskim o znacznych rozmiarach.

W samym tylko Układzie Słonecznym znajdują się nieprzeliczone ilości ciał meteorytowych. Zalicza się do nich komety i planetydy (ciała meteorowe, asteroidy). Charakteryzują się nieregularnymi kształtami i różną wielkością. Największy znany meteor, Ceres, ma średnicę około 1000 km! Te ciała niebieskie zbliżają się również do Ziemi. Astronomowie obliczają, że każdej doby spada na naszą planetę do 200 milionów bryłek kosmicznej materii! Gdy przechodzą przez gęste warstwy atmosfery, wskutek tarcia silnie się nagrzewają i ulegają spalaniu. Większe odłamki, takie o masie powyżej 100 ton, nie zdążą całkowicie spłonąć i rozżarzone spadają na Ziemię w postaci meteorytów. Możemy obserwować je podczas pogodnych nocy jako „spadające gwiaz-

dy”.

W miejscach upadku meteorytów powstają mniejsze i wielkie kratery. Z czasem ulegają erozji i zanikają w okolicznym krajobrazie. Opisy bombardowań Ziemi dużymi meteorami możemy znaleźć już w mitologii. Na powierzchni całego globu znajdują się ślady uderzeń kosmicznych intruzów. Dotychczas odkryto ponad 230 dużych kraterów meteorytowych i grup kraterowych. Pierwszy krater w czasach nowożytnych (w 1981 r.) odnaleziono na terenie Arizony. Miejscowi Indianie nazwali go Kanionem Diabła. Krater ma średnicę 1200 m i głębokość 174 m. Zdaniem naukowców, katastrofa kosmiczna w tym miejscu wydarzyła się około 20 tysięcy lat temu. Super bolid uderzył z siłą odpowiadającą 1,5 megaton TNT. Posiadał jądro żelazo-niklowe i masę setek tysięcy ton.

Największy krater znajduje się na terenie kanadyjskiego Quebecu. Jego średnica wynosi aż 62 km! Można go dostrzec jedynie z samolotu.

Obecnie znamy już także kratery podwodne. Stosunkowo niedawno udało się odkryć gigantyczny krater pod lodami Antarktydy. Ma on średnicę 225 km i głębokość blisko 850 m. Kilkaset tysięcy lat temu spadł do morza w okolicach Antarktydy meteor o masie 13 mld ton.

Wielkie kratery znajdują się niemal na wszystkich kontynentach. Najbardziej bezpieczna wydaje się być Europa, ale też je st bombardowana licznymi drobnymi meteorytami.

### ...i przepowiadają wizjonerzy

Jasnowidz wszech czasów, Nostradamus (1503-1566), sugestywnie, ale dość realistycznie, opisał upadek dużego meteoru na Ziemię i jego skutki. Mówi o tym słynny już 72 czterowiersz, 10 Centurii: „Z nieba nadejdzie

(Ciąg dalszy na stronie 28)

*(Ciąg dalszy ze strony 27)*

wielki Władca Terroruj...]”. Sceptycy i twórcy science fiction mogą sugerować, iż wielki jasnowidz równie dobrze mógł mieć na myśli inwazję istot pozaziemskich, przejawiających złe zamiary w stosunku do Ziemi, jak i upadek meteoru. Inne czterowiersze Nostradamusa wyraźnie traktują jednak o skutkach upadku meteoru. Jasnowidz przepowiada, że na Ziemię spadnie tylko część ciała niebieskiego i określa nawet jego wielkość-410 m średnicy i około 1300 m obwodu:

**Centuria 5, czterowiersz 32**

„Gdzie całe dobro, wszystko właściwe ze Słońcem i Księżycem

Jest obfite, nadchodzi jego upadek:

Z nieba zbliża się, aby odmienić Twój los,

W tym samym układzie jako siódma skała”.

Z powyższego fragmentu wynika, że w Ziemię uderzy nie sama kometa, lecz z jej ogona oderwie się duży obiekt skalny, nazwany przez Nostradamusa „siódmą skałą”, który spadając na Ziemię, spowoduje ogromne zniszczenia. W innym fragmencie czytamy:

**Centuria 2, czterowiersz 46**

„[...] Deszcz, krew, mleko, głód, żelazo i zaraza,  
Ogień widziany na niebie, pędząca długa iskra”

Ostatnia linijka czterowiersza rozwiewa wszelkie wątpliwości co do tego, że chodzi o kometa. Dawniej mianem „pędzącej długiej iskry” określano właśnie komety. Przytoczmy jeszcze jeden fragment innego czterowiersza:

**Centuria 1, czterowiersz 69**

„Wielka góra okrągła na siedem stadionów,

Potem pokój, wojna, głód, powódź,

Przetoczy się dalej, zatapiając wielkie kraje[...]”.

Owa „siódma skała” będzie okrągła i będzie mieć obwód „siedmiu stadionów” (stadion - dawna grecka miara długości, 165-210 m), czyli 1292 m. Według Nostradamusa, spadnie ona do Oceanu Atlantyckiego na wysokości wybrzeży Portugalii.

Proroctw i przepowiedni na temat upadku ciała kosmicznego w literaturze przedmiotu jest stosunkowo dużo, jednak przedstawianie ich nie jest celem tej książki. Ograniczymy się jeszcze tylko do jednego przykładu, wizji religijnej, przekazanej przez słynną jasnowidzkę amerykańską, Weronikę Lucken. 24 marca 1972 r. wizjonerka przekazała słowa Chrystusa:

„Mówiłem do was o kuli odkupienia, co spowodowało u wielu dusz spekulacje. Objasnię teraz, jak to się stanie [...]. Kula ta przybliży się do Ziemi, przyjdzie z wszechświata, będzie kawałkiem wszechświata. Zostanie uderzeni przez planetę (kometę) [...], nastanie czas naszego chrztu ogniem [...]”.

Podobne scenariusze możemy zaobserwować w

filmach grozy lub przeczytać na kartach literatury science fiction. Czy przepowiednie jasnowidzów i fantastykę należy traktować jako nie-realistyczne lub bardzo mało prawdopodobne? Niestety nie, gdyż przeczy temu historia. Ziemia w przeszłości była już doświadczana kataklizmami z kosmosu.

**Zatoka Meksykańska kraterem?**

Ciekawa wydaje się być hipoteza naukowców amerykańskich, którzy zakładają, że Zatoka Meksykańska powstała wskutek uderzenia olbrzymiego meteoru w rejony nadbrzeżne. Wskazuje na to charakterystyczny kształt dna morskiego w tym miejscu. Przypuszczenia uczonych idą w tym przypadku dalej. Skoro nastąpiło tak gigantyczne uderzenie, to musiało spowodować znaczne i długotrwałe zmiany klimatyczne. Do atmosfery przedostały się olbrzymie ilości pyłu, które ograniczyły lub miejscami wręcz uniemożliwiły przedostawanie się promieni słonecznych na Ziemię. Spowodowało to zaciemnienie i wychłodzenie powierzchni naszej planety. Ponieważ dinozaury i inne gady kopalne były zwierzętami ciepłolubnymi, to niskie temperatury mogły być dla nich trudne do zniesienia. Ale zapewne nie mrozy były główną przyczyną ich zagłady, a brak pożywienia. Brak światła słonecznego bardzo ograniczył roślinność i przerwany został łańcuch pokarmowy.

**Nad Syberią eksplodował meteor czy obcy pojazd kosmiczny?**

Wiele kontrowersji nadal wzbudza eksplozja, jaka dokonała się 30 czerwca 1908 r. na Syberii. O godzinie 7.15 na niebie w pobliżu rzeki Podkamienna Tunguska eksplodował owalny lub okrągły obiekt o średnicy 20-30 m. Detonację słychać było z odległości 1200 km, a wstrząs wyczuwalny był nawet w Europie. O sile wybuchu świadczy fakt, że fala sejsmiczna dwukrotnie obiegała naszą planetę, a w odległości do 500 km powypadały szyby z okien. Przypuszcza się, że siła wybuchu miała moc 800 bomb zrzuconych na Hiroszimę. Fala uderzeniowa powaliła dwa tysiące kilometrów kwadratowych tajgi, a co gorsza, renifery znajdujące się do 50 km od epicentrum wybuchu, po prostu wyparowały. Naoczni świadkowie mówili o białej, oślepiającej kuli, która rozerwała się z ogromnym hukiem. Na szczęście katastrofa wydarzyła się nad bardzo słabo zaludnionym terenem. Natomiast w przypadku obszarów zamieszkałych, życie mogłoby stracić kilkaset tysięcy ludzi.

Początkowo naukowcy uznali to wydarzenie za trzęsienie ziemi. Gdy teren przebadaly kolejne ekspedycje, pojawiły się wątpliwości. W centrum fali uderzeniowej znaleziono krąg wy-

*(Ciąg dalszy na stronie 29)*

*(Ciąg dalszy ze strony 28)*

palonej ziemi i niewielki krater. Niektórzy badacze zaczęli snuć przypuszczenia, że nie był to upadek meteorytu, lecz eksplozja pojazdu kosmicznego obcej cywilizacji. Mimo że zdecydowana większość naukowców jest zdania, iż w 1908 r. eksplodował meteor, to tak sławni badacze, jak Erich von Daniken czy Robert Charroux obstają przy wersji pojazdu kosmicznego.

### **Największa katastrofa w dziejach Ziemi?**

**Z**a największą znaną katastrofę kosmiczną na Ziemi uważa się tę sprzed 65 milionów lat. Wówczas to na Półwysep Jukatan w Ameryce Środkowej spadł meteor o średnicy około 10 kilometrów. Jego masę szacuje się na 500 miliardów ton. Do dziś można oglądać powstały krater o długości 180 kilometrów. Skutki uderzenia były dla ziemskiej fauny i flory tragiczne. Uderzenie sprawiło tak duże zmiany klimatyczne, że spowodowały one zagładę większości gatunków zwierząt i roślin. Najbardziej wiarygodna wersja głosi, że to wówczas wyginęły dinozaury, a w odrodzonym świecie zaczęły dominować ssaki. Niemal na całym świecie w przekrojach geologicznych odnaleźć można podobne warstwy czarnego osadu, będące śladami po tamtej katastrofie. Miała więc ona zasięg globalny. Nie ma wątpliwości, że chodzi o to samo wydarzenie. Warstwy te odznaczają się tym samym wiekiem geologicznym i zbliżonymi właściwościami fizykochemicznymi.

Robert A. Haasler w książce *Księga zagłady* pokusił się o symulację podobnej katastrofy w warunkach dzisiejszego zaludnienia świata:

„Gdyby, podobnie jak 65 milionów lat temu, ponownie w Ziemię uderzył asteroid o wielkości 10 kilometrów, zniszczenia byłyby niewyobrażalne [...]. Fala morską sięgnęłaby wysokości 5 kilometrów. Wszystkie kontynenty byłyby zalane, a w 90 procentach powierzchnia lądów znalazłaby się całkowicie pod wodą. 1500 kilometrów od miejsca uderzenia fala morską sięgnęłaby jeszcze wysokości pół kilometra. Wokół Ziemi przez 4 lata zalegałoby, niby pancerny płaszcz, pasmo pyłów, odgradzając całkowicie dostęp promieni słonecznych. Siła eksplozji szacowana na 100 milionów megaton niemal całkowicie zniszczyłaby wszelkie ślady osadnictwa. Do tego doszłyby jeszcze straty związane z oziębieniem klimatu, prawie całkowitym zaprzestaniem wegetacji roślin, trzęsieniami ziemi, falą uderzeniową i pożarami. Tlen i azot połączone w atmosferze pod wpływem temperatury dałyby na naszej planecie opady niszczących resztki życia kwaśnych deszczy. "Tylko mikroorganizmy ukryte głęboko pod ziemią w pieczarach i organizmy, które zdołałyby ukryć się w głębokich wodach, przetrwałyby taką katastrofą. Odrodzenie nowego życia trwałoby miliony lat”.

Scenariusz tej niszczycielskiej katastrofy opracował również amerykański astronom,

Henry Melosh. Wyniki tej symulacji zasadniczo nie różnią się od tej przedstawionej powyżej.

Robert A. Haasler przytacza też inną symulację komputerową, przedstawiającą skutki uderzenia meteoru w zależności od jego wielkości. Według niej, gdyby na Ziemię spadł obiekt o wielkości do 100 m, to wywołałby trzęsienie ziemi o sile 7,5 stopnia w skali Richtera. Zasięg kataklizmu wynosiłby 20 km od epicentrum, a śmierć poniosłoby od kilkudziesięciu do 300 tysięcy osób, w zależności od stopnia zaludnienia rejonu katastrofy.

Gdyby w Ziemię uderzył meteor o wielkości 800 m, to siła eksplozji wynosiłaby milion megaton. Dla porównania można powiedzieć, iż jest to o 20 razy więcej niż łączna moc obecnego potencjału nuklearnego na całym świecie. Chmury pyłu otoczyłyby Ziemię na okres kilkunastu miesięcy, przesłaniając całkowicie światło słoneczne. Zmiany klimatyczne spowodowałyby kataklizm w skali całej planety.

### **Daleki gość - kometa Hyakutake**

**W** 1996 r. nad Polską doskonale widoczna była kometa Hyakutake. Odkrył ją japoński astronom amator Yuji Hyakutake. Kometa ta powróciła w pobliże Ziemi po 20 tysiącach lat. Z prędkością sto razy większą od kuli karabinowej przeleciała w odległości 15 milionów kilometrów od naszej planety. Jej głowa złożona z lodu, skał, zamrożonych gazów i kosmicznego pyłu miała wielkość himalajskiego ośmiotysięcznika. Ciekawe, że warkocz tak dużej komety może mieć nawet długość stu milionów kilometrów!

Kometa Hyakutake oddała się od Ziemi. Ponownie zawita w te rejony wszechświata za kolejne 20 tysięcy lat.

### **Czy istnieje realne zagrożenie?**

**Z** teoretycznego punktu widzenia jest to realne zagrożenie. Obawy biorą się stąd, że na przykład ostatnio w obszar Układu Słonecznego, wskutek przyciągania Jowisza, weszło około 250 wędrujących w przestrzeni kosmicznej dużych brył skalnych. Problem w tym, że skały te mają średnicę od 10 km wzwyż! Nic zatem dziwnego, że w styczniu 2000 r. rząd brytyjski powołał specjalną komisję, której zadaniem jest ocena stopnia zagrożenia dla życia na Ziemi. Nie można bowiem wykluczyć kolizji naszej planety z tymi asteroidami. Orbity ponad połowy z nich przecinają się bowiem z orbitą Ziemi. Gdyby doszło do kolizji, ludzkość nie miałaby żadnych szans na przetrwanie, gdyż wskutek silnego promieniowania, kataklizmów i gwałtownych zmian klimatycznych wyginęłaby, tak jak w przeszłości los ten spotkał dinozaury.

*(Ciąg dalszy na stronie 30)*

*(Ciąg dalszy ze strony 29)*

Nad zapewnieniem bezpieczeństwa świata komisja ekspertów brytyjskich współpracuje z grupą uczonych amerykańskich z uniwersytetu w Yale. Wysiłki zmierzają w kierunku opracowania metod zmiany trajektorii asteroidów lecących w stronę Ziemi. Zdaniem naukowców, można tego dokonać za pomocą ładunków jądrowych o mocy co najmniej dziesięciu megaton. Światowy arsenał jądrowy dysponuje takim potencjałem. O wiele gorzej przedstawia się kwestia z wyniesieniem i odpaleniem tak dużych ładunków.

Nad prawdopodobieństwem zderzenia Ziemi z kometą zastanawiano się już wcześniej, a zwłaszcza po katastrofie, jaka wydarzyła się w Układzie Słonecznym w 1994 r. Jowisz został wówczas uderzony przez odłamki skalne, które oderwały się od komety Shoemaker-Levy. Tego tajemniczego gościa z głębin wszechświata odkryli w marcu 1993 r. amerykańscy łowcy komet: Carolyn i Eugene Shoemaker oraz David Levy. Ten ostatni nadal jej nawet początkowo nazwę Sznur Pereł, bo przypominała ona sznur składający się z około dwudziestu odłamków skalnych o średnicy od 2 do 20 km. Kometę ta zachowywała się dość nietypowo. Mianowicie, zamiast okrążać Słońce, obiegała Jowisza po bardzo wydłużonej orbicie. Astronomowie przypuszczają, że w połowie 1992 r. przeleciała ona bardzo blisko Jowisza i rozpadła się na części, które w dniu odkrycia komety były już rozciągnięte na długości 165 tysięcy kilometrów. W drugiej połowie lipca 1994 r. fragmenty komety, rozciągające się już na długości ponad dwóch milionów kilometrów i mające prędkość 60 km na sekundę, zaczęły zderzać się z powierzchnią Jowisza. Uderzenia spowodowały wybuchy o sile 6 megaton. O skali tej katastrofy niech świadczy następujące porównanie: aby uzyskać energię, jaką wyzwolił największy odłamek, przez dziesięć lat co sekundę trzeba by detonować bombę atomową o sile porównywalnej z tą, jaka została zrzucona na Hiroszimę. Na szczęście bombardowanie Jowisza nie wywołało żadnych konsekwencji na Ziemi. Katastrofy o takiej sile zdarzają się jednak w Układzie Słonecznym dosyć rzadko.

W 1994 r. Departament Obrony USA zlecił NASA opracowanie raportu na temat zagrożenia mogącego nadejść z kosmosu. Z komunikatu specjalnej komisji wynika, że przeciętnie co kilkaset lat w Ziemię uderzają ciała kosmiczne, powodując lokalne katastrofy. Natomiast co pół miliona lat zdarzają się katastrofy o charakterze globalnym. W raporcie jednocześnie przyznano, że wiele planetoid wymyka się spod obserwacji naziemnej i satelitarnej. Na przykład 21 maja 1993 r. astronomowie amerykańscy dostrzegli obiekt o masie 6 tysięcy ton, który nieco wcześniej minął Ziemię

„zaledwie” w odległości 150 tysięcy kilometrów.

NASA opracowała i modyfikuje na bieżąco program śledzenia orbit planetoid o dużej masie, które mogłyby zagrozić Ziemi. Przy znajomości orbity ciała niebieskiego można jego lot obserwować z kilkuletnim wyprzedzeniem. Przy stałym rozwoju techniki kosmicznej, możliwe staje się jego przechwycenie i zmienienie toru orbity. Najpilniejszym obecnie zadaniem jest powstanie sieci monitoringu, znacznie dokładniejszego niż dotychczas stosowane systemy.

*Andrzej Sieradzki*

[Andrzej Sieradzki – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)

### Znalezione na Facebooku

<https://www.facebook.com/photo/?fbid=6316559951761302&set=gm.780079713658273&idortv=197858001880450>

**Kilka ciekawostek z historii kościoła katolickiego. "W 325 r. na soborze nicejskim Konstantyn Wielki stworzył Kościół katolicki po ludobójstwie 45 000 Żydów...**

**W tym samym czasie gromadzone są księgi religijne wszystkich wiosek imperium, tworząc w ten sposób Biblię...**

◆ **W 327 roku Konstantyn znany jako cesarz Rzymu nakazuje Hieronimowi przetłumaczenie wersji Wulgaty na łacinę, zmieniając hebrajskie imiona własne na pogańskie imiona, takie jak Jehowa i Jezus, i w ten sposób fałszując pisma...**

◆ **W 431 wynaleziono kult maryjny...**

◆ **W 594 wynaleziono czyszciec...**

◆ **W 610 wymyślono tytuł papieża...**

◆ **W 995 znaczenie słowa kadosz (oddzielone) zmieniono na „święty”...**

◆ **W 1079 r. zostaje wprowadzony „celibat” księży (słowo całkowicie katolickie)...**

◆ **W 1090 narzuca się modlitwę różańcową...**

◆ **W 1184 następuje inkwizycja...**

◆ **W 1190 roku sprzedaje się tzw. odpusty...**

◆ **W 1215 r. zostaje nałożona spowiedź...**

◆ **W 1311 r. dzieciom zostaje nałożony chrzest...**

◆ **W 1439 nieistniejący czyszciec zostaje zdogmatyzowany...**

◆ **W 1854 wynaleziono Niepokalane Poczęcie Maryi...**

**Istnieje ponad 2500 rzeczy wymyślonych przez tę religię, aby zniewolić człowieka chrześcijaństwem...**

**Religia katolicka i jej nieskończoność świętych zostały stworzone jako środek manipulacji i biznesu..."**



**Z dawnych dni**

## **Pistolet P-64 „CZAK”**

**P**istolet P-64 „CZAK”. polski pistolet samopowtarzalny na naboń 9 mm Makarowa, skonstruowany po II wojnie światowej. Pierwszy powojenny pistolet polskiej konstrukcji produkowany seryjnie. Przepisowa broń służbowa służb mundurowych w tym wojska od lat 60. XX wieku. P-64 był do niedawna najmniejszym pistoletem zasilanym nabojem 9 mm Makarowa. Przez wiele lat ta osobista, służbowa broń była wyposażeniem milicjantów i policjantów zwykle w strzelaniach przewidzianych programem szkoleniowym, w zawodach także ogólnopolskich.

P-64 działa na zasadzie wykorzystania energii odrzutu zamka swobodnego, którego ruch po strzale hamowany jest tylko siłą bezwładności i siłą sprężyny powrotnej. W pistolecie zastosowano mechanizm spustowy z samonapinaniem typu Double Action. P-64 wyposażony w wyłącznik umożliwiający strzelanie wyłącznie ogniem pojedynczym, mechanizm uderzeniowy typu kurkowego z kurkiem odkrytym, oraz bezpiecznik skrzydełkowy, spełniający funkcję zwalnicza kurkowego. Zabezpiecza on broń zarówno przy zwolnionym, jak i przy napiętym kurku oraz umożliwia wprowadzenie naboju do komory naboju w położeniu odbezpieczonym i zabezpieczonym. Sprężyna uderzeniowa walcowo-śrubowa działa na kurek poprzez żerdź umieszczoną w tylnej, dolnej części chwytu. W zamku znajduje się wskaźnik obecności naboju w komorze naboju. Po

wystrzeleniu ostatniego naboju zamek zostaje w tylnym położeniu. P-64 nie posiada dźwigni zwalniania zamka; aby zwolnić zamek należy (przynajmniej częściowo) wyciągnąć magazynek i odciągnąć zamek do tyłu.

Do zasilania stosuje się magazynek wymienny pudełkowy, jednorzędowy o pojemności 6 naboju. Pistolet posiada stałe przyrządy celownicze, celownik szczerbinkowy ustawiony na 50 m. Lufa ma 4 bruzdy prawoskrętne. Pistolet ma prostą budowę i niewielką masę.

Wadami pistoletu jest niewłaściwie wyprofilowany, wąski i krótki chwyt, utrudniający trzymanie zwłaszcza strzelcom o większych dłoniach, zbyt mała pojemność magazynka i za duża siła nacisku na spust przy samonapinaniu.

Wadą broni był także silny i nieprzyjemny odrzut, wynikający między innymi z małej masy i niewygodnego chwytu. Pistolet był ponadto produkowany kosztowną metodą obróbki skrawaniem.

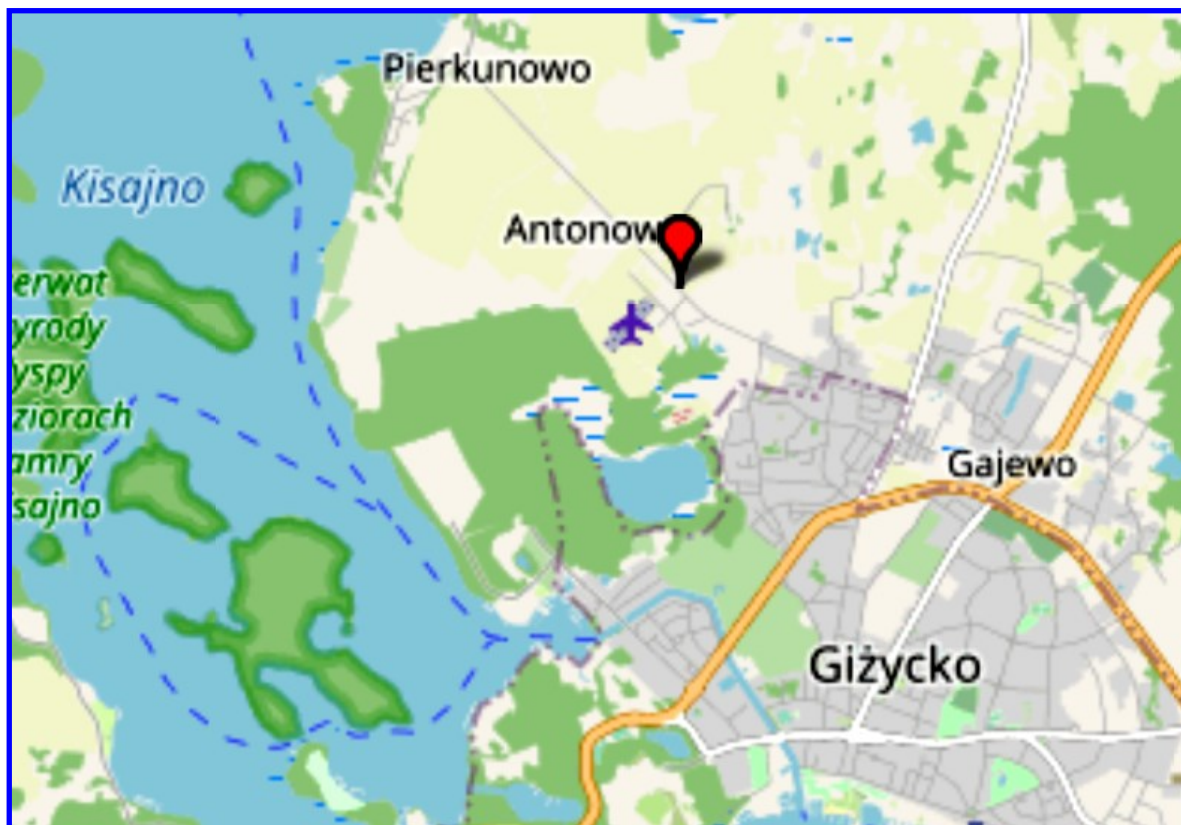
(**CZAK** skrótowiec od nazwisk konstruktorów Witold Czepukajtis, Romuald Zimny, Henryk Adamczyk, Stanisław Kaczmarski)

*Opracował Jerzy K. Kowalewicz*  
za: [Pistolet P-64 – Wikipedia, wolna encyklopedia](#)

Z dawnych dni

## Antonowo 1945

Wieś Antonowo to wieś leżąca w gminie Giżycko. Należy do województwa warmińsko-mazurskiego, powiatu giżyckiego. Według Narodowego Spisu Powszechnego Ludności i Mieszkań z 2021 roku liczba ludności we wsi Antonowo to 425 z czego 52,2% mieszkańców stanowią kobiety, a 47,8% ludności to mężczyźni. Miejscowość zamieszkuje 4,9% mieszkańców gminy. Identyfikator miejscowości Antonowo w systemie SIMC to 0757855, a współrzędne GPS wsi Antonowo to (21.751389, 54.060278).



Więcej: [https://www.polskawliczbach.pl/wies\\_Antonowo](https://www.polskawliczbach.pl/wies_Antonowo)

**Antonowo** (niem. *Antonowen*, 1938–1945 *Antonsdorf*) – wieś w Polsce położona w województwie warmińsko-mazurskim, w powiecie giżyckim, w gminie Giżycko<sup>[3]</sup>. W latach 1975–1998 miejscowość administracyjnie należała do województwa suwalskiego.

W wsi Antonów (obecnie już dzielnica Giżycka) wspomina na kolejnych trzech stronach nieznanego funkcjonariusza Milicji Obywatelskiej pan. M. Mroczkowski. Na trzech stronach, niemal „maczkiem”, z literówkami i przekreśleniami opisuje pan Mroczkowski zapamiętane fakty z roku 1945. Trudno się ten tekst czyta i potrzebna jest pewna wiedza historyczna by przez wszystkie opisane tam fakty przejść i zrozumieć także. Inne czasy, inne warunki społeczne i polityczne, a ich wartość poznawcza niezmiernie duża.

Pod hasłem „Z dawnych dni” będziemy publikować i wystawiać pod osąd Państwa Czytelników materiały z lat minionych bardziej lub mniej. W archiwum zdjęć i tekstów jest sporo a to dzięki udostępnieniu zbiorów kol. Bohdana Makowskiego, prezesa Koła SEiRP w Giżycku.

*Jerzy K. Kowalewicz*



.. Mała kropka, wsi. Antonów, .....

15-go kwietnia 1945 roku siedmna ~~XXXXXX~~ Kolumbów z sowieckiego rajna zameldowało się w Łacznach/Licem/ w Polakia Urzędzie Repatriacyjnym /PUR/ Mroczkowski jako szesnasty obywatel miasta a trzydziesty szesty w powiecie.

Do końca wojny mieszkaliśmy w kaszarach wojskowych przy ulicy Nowowiejskiej. Jedynie tylko Aniłowski był z całą rodziną ~~XXXXXX~~ reszta sami mężczyźni, ich rodziny pozostały w Białym stoku. Wleka było duże bo każdy miał z sobą krowę a krótki w kopcach, saki w miarach produktów żywnościowych w domach więc w pierwszych początkach nie było tak źle. Około piątego maja Aniłowski z Mroczkowskim osiedlili się we wsi Antonówka (~~XXXXXXXXXX~~) /Antonowderf/ inni w Salinach. Miasto leżało w grzązku Bezdomne psy, koty i szczury biegały po ulicach. Ludność masakra którą my uważaliśmy za Niemców kryła się po piwnicach. Szczególnie kobiety były narażone na sacsepi radzieckich żołniersy. Gwałcili ich nie uważając na wiek od młodych dziewczynek do niedołężnych staruszek. Wios posiadała ~~XXXXXX~~ dwadzieścia pięć domów, w kilku miejscach widniały pogorzelniska. Radziecki sztab wojskowy mieścił się na Placu Granwaldzkim przy kościele ewangelickim. Dowództwo sztabu) ~~XXXX~~ i starosta powiatowy mianowali mnie sołtysiem na wies Antonówkę Szwary, Perkany /Bierkunowo/ i Wilanów. Pesterunek milicji został utworzony we wsi Spytkowo /Spirgsten/ Komendantem był Molest, wójtem gminy Ulatowski ze Spytkowa. W Antonówce mieszkali siedem rodzin mazarckich, Dudak, Duda, Kowal, Szmiał, Sebetko Stanke i Gross który był który poprzednio pełnił funkcję sołtysa. Z tych rodzin pozostała rodzina Sebetków reszta albo zmarli inni wyjechali do Niemiec. Powoli ujawniali się osadnicy repatriowani legalnie i przez zieloną granicę. Zieloną granicę przekraczali przeważnie szlachty miesiane, i obywatele rzesyjscy, z terenów Białorusi. Przed wojną w dowodach osobistych wpisywano wyznanie religijne. Jeżeli Polak był wyznania prawosławnego uważano go za Białorusina względnie za Rosjanina. Tacy uciekinierzy prosili płaciliwie, sołtysie zasłuj mnie że jestem katolik bo inaczej mnie aresztują i wywozają na Sybir. Chrześcija ich przyniesioną samogonką, chodzili gęliwie do kościoła. Wiązę teraz że ich dzieci modlą się w katolickim kościele. Początki sacsynały się niezłe. Do pojedynczo osadników przyjeżdżały rodziny, wies się powiększała, zbierakusy wpólnie sboża posiane przez Niemców, ale nie było siły konnej żeby obsiać na sio. Na drugi rok brakowało \* artykułów

2 Mała kronika

tywnościowych w sklepach, cukier w małych ilościach wydawali zakłady pracy dla robotników, a chłopom zapewniano. Ziemia została odłogiem. Zaczął dokuczać głód, do tego jeszcze ~~tworzyły się~~ ~~bandy rabunkowe~~ ~~z ukrytych~~ ~~po lasach Niemców,~~ ~~bo~~ ~~nie~~ ~~byli~~ ~~to~~ ~~tylko~~ ~~Polacy~~ ~~z~~ ~~za~~ ~~dawnej~~ ~~granicy~~ ~~pruskiej~~ ~~którzy~~ ~~w~~ ~~dzień~~ ~~ukryci~~ ~~obserwowali~~ ~~wieszkanców~~ ~~a~~ ~~w~~ ~~nocy~~ ~~podjeżdżali~~ ~~na~~ ~~szosach~~ ~~i~~ ~~rabowali~~ ~~niebó,~~ ~~narzędzia~~ ~~rolnicze~~ ~~i~~ ~~inne~~ ~~rzeczy~~ ~~często~~ ~~groźąc~~ ~~bronią.~~ ~~Prawie~~ ~~przez~~ ~~cały~~ ~~rok~~ ~~spaliśmy~~ ~~w~~ ~~nocy~~ ~~w~~ ~~ubraniach~~ ~~po~~ ~~różnych~~ ~~sakanarkach~~ ~~każdy~~ ~~domownik~~ ~~a~~ ~~osobna,~~ ~~Chodziło~~ ~~a~~ ~~to~~ ~~też~~ ~~aby~~ ~~bandyci~~ ~~nie~~ ~~zaskoczyli~~ ~~wszystkich~~ ~~razem.~~ ~~Wszyscy~~ ~~osiedleńcy~~ ~~mieli~~ ~~zawieszane~~ ~~dzwonki~~ ~~na~~ ~~drzewach~~ ~~lub~~ ~~w~~ ~~innych~~ ~~miejscach,~~ ~~Kiedy~~ ~~odgrywał~~ ~~się~~ ~~dzwonek,~~ ~~a~~ ~~było~~ ~~nas~~ ~~już~~ ~~skoło~~ ~~dziesiątka~~ ~~węszyszn,~~ ~~biegliśmy~~ ~~na~~ ~~wymuszone~~ ~~pozycje~~ ~~i~~ ~~robili~~ ~~wielki~~ ~~szum.~~ ~~Stary~~  ~~żołnierza~~ ~~BGradowski~~ ~~tubalnym~~ ~~głosem~~ ~~podawał~~ ~~komendy,~~ ~~Pierwsza~~ ~~druzyna~~ ~~a~~ ~~lewej~~ ~~strony~~ ~~szedł~~ ~~z~~ ~~prawy~~ ~~strony~~ ~~z~~ ~~granatem~~ ~~coy~~ ~~strzał~~ ~~z~~ ~~karabinu~~ ~~spełniał~~ ~~swego.~~ ~~Przestraszeni~~ ~~bandyci~~ ~~szybko~~ ~~się~~ ~~wycofywali.~~ ~~Był~~ ~~to~~ ~~spokój~~ ~~pozorny.~~ ~~Sprzyskrzyło~~ ~~nam~~ ~~tycie~~ ~~w~~ ~~niepewności~~ ~~jużra,~~ ~~postanowiliśmy~~ ~~wyjechać~~ ~~do~~ ~~Centralnej~~ ~~Polski.~~ ~~Starosta~~ ~~powiatowy~~ ~~Lawrowski~~ ~~i~~ ~~sekretarz~~ ~~komiteta~~ ~~partii~~ ~~Bezzałkowa~~ ~~postanowili~~ ~~nam~~ ~~pomóc.~~ ~~Po~~ ~~rozumieniu~~ ~~ze~~ ~~starostą~~ ~~sowieckim~~ ~~pełniliśmy~~ ~~wartę.~~ ~~Było~~ ~~to~~ ~~wpadnięcie~~ ~~a~~ ~~deszczu~~ ~~pod~~ ~~ryną.~~ ~~Patrol~~ ~~robił~~ ~~rozmianę~~ ~~w~~ ~~dzień,~~ ~~a~~ ~~w~~ ~~nocy~~ ~~bojcy,~~ ~~kradli~~ ~~ce~~ ~~popadło.~~ ~~Z~~ ~~braku~~ ~~opieki~~ ~~lekarskiej~~ ~~ludzie~~ ~~zaczęli~~ ~~chorować.~~ ~~Na~~ ~~tyfus~~ ~~sapała~~ ~~cała~~ ~~moja~~ ~~rodzina.~~ ~~W~~ ~~nocy~~ ~~bojcy~~ ~~wybili~~ ~~okna~~ ~~i~~ ~~wyrzucili~~ ~~nas~~ ~~na~~ ~~śnieg.~~ ~~Jedną~~ ~~a~~ ~~nich~~ ~~zderzył~~ ~~z~~ ~~nie,~~ ~~nawyniósł~~ ~~od~~ ~~Lachów,~~ ~~na~~ ~~odchodząc~~ ~~postarał~~ ~~się~~ ~~o~~ ~~to~~ ~~aby~~ ~~ty~~ ~~nie~~ ~~był~~ ~~prezidentem~~ ~~to~~ ~~ja~~ ~~by~~ ~~tybie~~ ~~zabił.~~ ~~Powoli~~ ~~tycie~~ ~~zaczęło~~ ~~się~~ ~~stabilizować.~~ ~~UNRRA~~ ~~prysłała~~ ~~konie,~~ ~~które~~ ~~też~~ ~~nie~~ ~~pilnowane~~ ~~ginęły~~ ~~a~~ ~~peła.~~ ~~Takie~~ ~~kradzione~~ ~~konie~~ ~~i~~ ~~konie~~ ~~bojcy~~ ~~sprzedawali~~ ~~po~~ ~~kilka~~ ~~razy.~~ ~~Jeden~~ ~~sprzedca,~~ ~~a~~ ~~drugi~~ ~~znów~~ ~~ukradnie~~ ~~i~~ ~~sprzedca~~ ~~następna.~~ ~~Stworzone~~ ~~administracje,~~ ~~po~~ ~~alicach~~ ~~krążyła~~ ~~milicja,~~ ~~w~~ ~~wsiach~~ ~~powstała~~ ~~ORMO.~~ ~~Oranie~~ ~~odłogi,~~ ~~na~~ ~~podwórku~~ ~~pojawiły~~ ~~się~~ ~~kury~~ ~~i~~ ~~gęsi~~ ~~kapowane~~ ~~w~~ ~~Centralnej~~ ~~Polsce,~~ ~~sowieckie~~ ~~wojsko~~ ~~se~~ ~~spiewem~~ ~~szyroka~~ ~~strona~~ ~~moja~~ ~~radnaja~~ ~~opuścili~~ ~~ziaste.~~

3 Mała kronika

Przed odejściem sowieckiego wojska przyjechał do mnie oficer i razem z nim rozlepiliśmy afisze w języku polskim, rosyjskim i niemieckim z ostrzeżeniem że kto nie zaselduje się w w oznaczonej dacie zostanie rozstrzelany. Przedtem było u mnie ~~na~~ zameldowanych kilkunastu Niemców przeważnie ludzi starszych. Na oznaczony dzień przyėjo do meldunku ponad setkę Niemców ~~starych~~ mężczyzn i kobiet którzy dotąd się ukrywali. Płucaczyli się bardzo głośno. Ja przyszedł dzisiaj z Belgii, inny dopiero wczoraj z Holandii, z Francji i.t.p. Smiesznie to wyglądało jak by te państwa były dziś kilometry od Antonówki. Podnieśli się straszny ~~pać i krzyki~~ ~~szaleli~~ krzyk i płacz gdy sowieci zainstalowali ich na samochody. Wysłali że powiozą ich na Sybir, lecz oni ich rozwieźli po ~~państwowym~~ Państwowym Gospodarstwach Rolnych/tak nazywały się ~~państwa~~ Nasz uceni zaczęli zmieniać nazwy. Antonówkę nazwali Antonowo, Ferkanę Pierkunowo, Łuczany Giżycko, pozostał tylko na pamiątkę kanał Łuczanski. Na rynku pojawiły się artykuły rolne, w sklepach towary. pociągi na wczół kursowały normalnie ciężko sapać, sachar, saio, sachar saio, a w maszynach ropędzone gwizdały, spiczki, spiczki, spiczki. Urzędnicy przystąpili do pracy z jeżdżącymi w gminie Giżycko zostało tylko parę, reszta przydzielili do innych gmin. Wójta nazwano przewodniczącym /tak jest ładniej bo on przewodzi/ Wiesz musiał zdawać obowiązkowe dostawy. Na wzór kolchozów utworzono spółdzielnie produkcyjne. Rynek znów opustoszał. Wiesz Antonowo jakos oparła się temu. Z dostaw obowiązkowych wywiązywała się na sto procent. Dwóch rolników Duda i Pieczonko otrzymali krzyże kawalerskie. Ludzie którzy się wcześniej osiedlili. Wroczkowski, foruszyński, Gradowski, Jasłowski, Kamiński, Łysakowski, Szpak, Strumiński, Szpak/brat/ Polak, Gregorzak, Pieczonko, Adamowicz, Wasilewski, Sokołowski, Peterson Pałac, Karaniewicz i jeszcze dwie osoby których nazwy nie pamiętam. Przybyli również, Małachowski, Daniłowicz, Niezbecki, Wołodzko, /po Łupiański/ Michalkiewicz, Białunski, Zaprocki /ojciec i syn/ Duda /ojciec i syn/ Sakowski, Karaniewicz, ~~sz~~ Ziśkowski, Szydlik, Zur. Ostatnio wiesz się okazało że przybyli tak zwani kurnikarze, pobudowali fermy dla hodowli kur zwini i innych zwierząt miodowlanych. Z nich inicjatywy pobudowano świetlice, oświetlono wiesz i podłączono wodę i telefony. Sołtys Ziśkowski stworzył bar z piwem, powstały hurtownie, można pić, żyć i kupować skoolko wygodnie. Jeśli kogo nie wpisałem to dlatego że kronika nigdy się nie kończy. Chciałbym przeczytać dalszy ciąg więc oddaję ją w godne ręce.

M. Wroczkowski



Uroczyste nadanie imion dzieciom funkcjonariuszy w Urzędzie Stanu Cywilnego z okazji święta SB i MO. 26.09.1984r.

☆  
Z inicjatywy KRM w RUSW w Giżycku odbyło się w miejscowym USC uroczyste nadanie imion ośmiorgu dzieciom funkcjonariuszy MO i SB. W uroczystości udział wzięli funkcjonariusze MO i SB, przedstawiciele rady funkcjonariuszy oraz KRM. Dzieci otrzymały książeczki oszczędnościowe ufundowane przez szefa RUSW w Giżycku oraz zabawki ufundowane przez KRM.

S. Mickaniewski  
zdj. Mielczarczyk



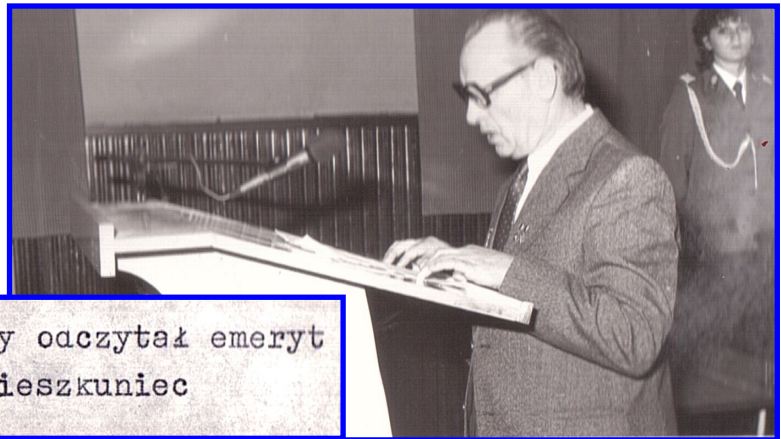
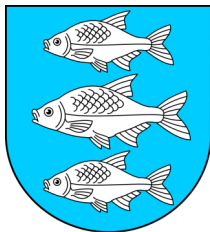
WSN 2 8.1.1984r.

Spotkanie rencistów i emerytów SB i MO z funkcjonariuszami tut. RUSW z okazji 40 rocznicy powołania milicji. 3.10.1984r.





Sala widowiskowa Miejskiego Domu Kultury w Giżycku podczas uroczystej akademii zorganizowanej z okazji 40 rocznicy powołania SB i MO. 7.10.1984r.



Referat okolicznościowy odczytał emeryt mjr rez. Wincenty Mieszkuniec



## **Miejski Rzecznik Konsumentów w Olsztynie**

10-101 Olsztyn, Plac. J. Pawła II 1

Tel.: 89 522 28 01 e-mail: [rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu](mailto:rzecznikkonsumentow@olsztyn.eu)

Przyjęcia interesantów: poniedziałek – 10.00-17.00 wtorek-piątek – 11.00-15.30

Miejski Rzecznik Konsumentów – Olsztyn – RZECZNIK

## **Prezydium Zarządu Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie Informuje:**

**Porady i pomoc prawną można uzyskać  
w godzinach otwarcia Biura Zarządu Oddziału w terminach jak niżej**

### **Prezydium Oddziału Wojewódzkiego SEiRP w Olsztynie Informuje:**

**Merytoryczne posiedzenia prezydium (w pełnym składzie) odbywają się:  
W każdą pierwszą i trzecią („nie świąteczną”) środę miesiąca w godz. 10.00-12.00.**

**Stały kontakt:**

**tel. kom.: 519 340 125, e-mail: [zwseirp\\_olsztyn@wp.pl](mailto:zwseirp_olsztyn@wp.pl)**

### **Adres do korespondencji:**

**Komenda Wojewódzka Policji w Olsztynie**

**Sekcja Socjalna**

**ul. Partyzantów 6/8**

**10-950 Olsztyn**

**Stowarzyszenie Emerytów i Rencistów Policyjnych**

### **Dane do faktur /wzór/**

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH

ZARZĄD KOŁA W OLSZTYNIE

10-542 OLSZTYN, ul. Dąbrowszczaków 41

NIP: 8512442679

### **Konto Bankowe Zarządu Wojewódzkiego**

STOWARZYSZENIE EMERYTÓW I RENCISTÓW POLICYJNYCH

ZARZĄD WOJEWÓDZKI W OLSZTYNIE

Bank BGŻ BNP Paribas S.A.

Nr konta: **67 2030 0045 1110 0000 0416 2430**

### **MEDIALNY PUNKT KONTAKTOWY POKRZYWDZONYCH BYŁYCH FUNKCJONARIUSZY**

Funkcjonuje od 2018 r. w Biurze Prezydium ZG SEiRP pod adresem e-mailowy: [wykluczeni@seirp.pl](mailto:wykluczeni@seirp.pl) który jest punktem kontaktowym dla wszystkich byłych funkcjonariuszy pokrzywdzonych w wyniku bezprawnego poddania weryfikacji, a następnie włączonych do katalogu funkcjonariuszy organów bezpieczeństwa państwa i katalogu funkcjonariuszy pełniących służbę na rzecz totalitarnego państwa przez działających w porozumieniu przedstawicieli IPN, MSWiA i ZER. Biuro Zarządu Głównego SEiRP

### **Olsztyński Biuletyn Informacyjny**

Wydawnictwo Zarządu Oddziału Wojewódzkiego

Stowarzyszenia Emerytów i Rencistów Policyjnych w Olsztynie.

Redaguje: Jerzy K. Kowalewicz, Korekta: Maria Kowalewicz

OBI w sieci na stronach www:

<http://www.seirp.pl/olsztyński-biuletyn-informacyjny> [https://fssm.pl/ckfinder\\_pliki/files/OBI/](https://fssm.pl/ckfinder_pliki/files/OBI/)

<http://seirp.olsztyn.pl/>

E-mail: [zwseirp\\_olsztyn@wp.pl](mailto:zwseirp_olsztyn@wp.pl) tel. kom. 519 340 125.

10-542 Olsztyn, ul. Dąbrowszczaków 41

## WAKACJE NAD MORZEM OŚRODEK „JANTAR” KRYNICA MORSKA

7 nocy w cenie 1599 zł/os. 14 nocy w cenie 3099 zł/os.

Cena zawiera: zakwaterowanie, 2 posiłki, zabieg rehabilitacyjny.  
Dziecko do 10 roku życia płaci 80% ceny

## WCZASY DLA SENIORA 2023 OŚRODEK „JANTAR” KRYNICA MORSKA

SIERPIEŃ 7 dni/6 nocy 15.08 – 21.08.2023 – 1 499zł/os.  
SIERPIEŃ 7 dni/6 nocy 21.08 – 27.08.2023 – 1 449zł/os.  
SIERPIEŃ 8 dni/7 nocy 27.08 – 03.09.2023 – 1 599zł/os.  
WRZESIEŃ 14 dni/13 nocy 03.09 – 16.09.2023 – 2 599zł/os.  
WRZESIEŃ 8 dni/7 nocy 03.09 – 10.09.2023 – 1 549zł/os.  
WRZESIEŃ 8 dni/7 nocy 10.09 – 17.09.2023 – 1 549zł/os.  
WRZESIEŃ 14 dni/13 nocy 17.09 – 30.09.2023 – 2 499zł/os.  
WRZESIEŃ 8 dni/7 nocy 17.09 – 24.09.2023 – 1 449zł/os.  
WRZESIEŃ 14 dni/13 nocy 24.09 – 07.10.2023 – 2 399zł/os.  
WRZESIEŃ 8 dni/7 nocy 24.09 – 01.10.2023 – 1 399zł/os.  
PAŹDZIERNIK 8 dni/7 nocy 01.10 – 08.10.2023 – 1 349zł/os.  
PAŹDZIERNIK 14 dni/13 nocy 08.10 – 21.10.2023 – 2 349zł/os.  
PAŹDZIERNIK 8 dni/7 nocy 08.10 – 15.10.2023 – 1 349zł/os.  
PAŹDZIERNIK 15 dni/14 nocy 15.10 – 29.10.2023 – 2 399zł/os.  
PAŹDZIERNIK 8 dni/7 nocy 15.10 – 22.10.2023 – 1 299zł/os.  
PAŹDZIERNIK 8 dni/7 nocy 22.10 – 29.10.2023 – 1 299zł/os.

Cena turnusu obejmuje: zakwaterowanie, całodzienne wyżywienie (3 posiłki) oraz jeden zabieg rehabilitacyjny dziennie

ZAPISY: (55) 247 60 30,

www.owjantar.pl, www.wczasy-senior.pl

## WAKACJE NAD MORZEM OŚRODEK „CUBEX” STEGNA

7 nocy w cenie 1299 zł/os. 14 nocy w cenie 2 499 zł/os.  
Cena zawiera: zakwaterowanie, 2 posiłki/Dziecko do 10 roku życia płaci 80% ceny

## Wczasy dla Seniora w STEGNIE OŚRODEK WYPOCZYNKOWY „CUBEX”

LIPIEC 8 dni/7 nocy 02.07 – 09.07.2023 – 1 499zł/os.  
SIERPIEŃ 14 dni/13 nocy 21.08 – 03.09.2023 – 2 499zł/os.  
SIERPIEŃ 7 dni/6 nocy 21.08 – 27.08.2023 – 1 199zł/os.  
SIERPIEŃ 14 dni/13 nocy 27.08 – 09.09.2023 – 2 399zł/os.  
SIERPIEŃ 8 dni/7 nocy 27.08 – 03.09.2023 – 1 349zł/os.  
WRZESIEŃ 14 dni/13 nocy 03.09 – 16.09.2023 – 2 249zł/os.  
WRZESIEŃ 8 dni/7 nocy 03.09 – 10.09.2023 – 1 249zł/os.  
WRZESIEŃ 14 dni/13 nocy 10.09 – 23.09.2023 – 2 149zł/os.  
WRZESIEŃ 8 dni/7 nocy 10.09 – 17.09.2023 – 1 199zł/os.  
WRZESIEŃ 8 dni/7 nocy 17.09 – 24.09.2023 – 1 199zł/os.  
WRZESIEŃ 14 dni/13 nocy 17.09 – 30.09.2023 – 2 099zł/os.  
WRZESIEŃ 8 dni/7 nocy 24.09 – 01.10.2023 – 1 149zł/os.  
Cena zawiera: zakwaterowanie, wyżywienie (3 posiłki), grill  
ZAPISY: (55) 247 83 47, www.owcubex.pl, www.wczasy-senior.pl

## LATO I JESIEŃ 2023 POD TATRAMI OD 850 ZŁ/OSOBA\*

Kameralny hotel Patria\*\*\* w centrum Zakopanego zaprasza!  
Pobyt ze śniadaniem (7 noclegów) już od 850 zł/os.  
W wybranych terminach oferujemy pobyty z obiadami w cenie od 1180 zł/os.  
Naszym gościom w cenie noclegu oferujemy:  
Mini zaplecze rekreacyjne\*, windę, parking, wi-fi.  
Dodatkowo 30 min. masażu na wodnym łożku masującym\*  
\*Ilość miejsc ograniczona, szczegóły w Recepcji Hotelu; istnieją wyłączenia  
www.hotelpatria.pl recepcja@hotelpatria.pl  
INFORMACJA I ZAPISY : tel. 18 20 63 722 , 600 483 556  
HOTEL PATRIA\*\*\* ZAPRASZA CAŁY ROK !!!



A ty?  
Jesteś pewien,  
że nigdy  
nie byłeś  
pod rosyjskim  
wpływem?

Polish Caviar in North-West Poland

Tekst via TT: @www.wiocha.pl

